

W Zarządzie Głównym ZNP

30 listopada bieżącego roku odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP, na którym przedłożony został program pracy na rok 1971 oraz budżet Związku. Przewodniczył prezes ZG — Marian Waleczak, program pracy i projekt budżetu referowali sekretarze: kol. Franciszek Filipowicz i kol. Władysław Wawrzynowski. W posiedzeniu Prezydium uczestniczyli zaproszeni goście: wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Edward Zachajkiewicz oraz przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. Henryk Świątnicki.

Przedłożone członkom Prezydium dokumenty są w swych założeniach zgodne z postulatami X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. We wszystkich dziedzinach działalności Związku kładzie się szczególny nacisk na doskonalenie stylu pracy w ogólnych, przy czym specjalna uwaga zostanie zwrócona na ogólnie pośrednie, jakim jest oddział. W pracy tych właśnie instancji, obarczonych licznymi obowiązkami i niemającą odpowiedzialności, a posiadających szczerą obsadę kadrową — sta-

wać trzeba śmiało niż dotychczas na akty społeczny, bez którego pomocy nie uda się wielu spraw rozwiązać.

Warunki do modelowania pracy w oddziałach są sprzyjające. W większości środowisk podjęto już próby sondażu warunków, w jakich pracują oddziały, ustalono źródła niepowodzeń i sukcesów, wytyczono wnioski do dalszego działania.

Rozpoznanie to jest niezwykle cenne dla pracy całego Związku.

nalizie wybranych kierunków działalności, jest wymiana doświadczeń, upowszechnienie ciekawych inicjatyw, pokazanie konkretnych ludzi i efektów ich pracy. Spotkania te na pewno służyć będą ożywieniu działalności ogniw terenowych, stworzą szansę doskonalenia metod i form działania.

W programie pracy na rok 1971 szczególną wagę poświęca się posiedzeniom plenarnym, na których podjęte zostaną niezwykle ważne

łańcuch ideowo-pedagogiczną i kulturalną Związku. Warto tu wspomnieć choćby o ambitnym zamierzeniu przeprowadzenia analizy dotychczasowych efektów reformy szkół różnych szczebli i opracowania wniosków w sprawie dalszych zmian w systemie oświaty, Związek zamierza przygotować wnioski w sprawie funkcjonowania nowych zasad egzaminów maturalnych. Planuje się również dalsze doskonalenie aktywności

pełną zgodność planowanych zamierzeń z wielkością posiadanych środków finansowych Związku.

W dyskusji, w której udział wzięli kol. kol.: E. Czerkies, J. Chechliński, J. Kolbusz, W. Król, St. Krawczewicz, St. Pawlik, K. Piłat, A. Słomska i F. Śmiałek — dokonano oceny przedłożonego programu działania, wniesiono szereg wniosków ogólnych i szczegółowych. Sugerowano np., by w miarę możliwości ograniczyć do koniecznego minimum liczbę i czas trwania kursów dla pracowników instancji terenowych, zwłaszcza oddziałów, ponieważ w większości z nich jest obsada jednoosobowa i na czas kursu działalność oddziału zostaje praktycznie „zawieszona”. Członkowie Prezydium wyrazili aprobatę dla planowanych zamierzeń, oba przedłożone dokumenty, po przeanalizowaniu w poszczególnych zespołach Zarządu Głównego, zostaną przedłożone na plenum.

Na zakończenie obrad prezes Marian Waleczak dokonał wstępnej oceny przebiegu tegorocznych uroczystości związanych z Dniem Nauczyciela. Podkreślił niezwykle uroczysty charakter spotkania, jakie tradycyjnie już zgotowano nauczycielom w Radzie Państwa, a które zaszczyli swą obecnością I sekretarz KC PZPR — tow. Władysław Gomułka i premier Józef Cyrankiewicz.

M. R.

Z OBRAD PREZYDIUM ZG ZNP

Roli oddziałów i rad zakładowych poświęcone zostanie w drugim kwartale przyszłego roku plenum Zarządu Głównego, które przedyskutuje sytuację i pozycję tych właśnie instancji, nakreśli zadania bardziej dostosowane do obecnych potrzeb. Zadania te ujęte zostaną następnie w specjalny dokument, na wzór wytycznych dla ognisk. Powstanie tego ważnego dla działalności Związku dokumentu poprzedzić musi powszechna dyskusja, dla której oddaje się łamy czasopiśmienniczych związkowych. Dyskusję taką zapoczątkowaliśmy w naszym „Głosie”.

W roku przyszłym kontynuować się będzie zainicjowany w roku bieżącym cykl spotkań z poszczególnymi instancjami terenowymi. Celem tych spotkań, poświęconych w całości a-

kwęście z punktu widzenia całokształtu działalności związkowej. Oprócz wspomnianych wyżej tematów, zamierza się na plenum rozważyć rolę ZNP w kształtowaniu socjalistycznych postaw, stosunków pracy i współzycia w zespołach nauczycielskich. W trzecim kwartale przyszłego roku na plenum sformułowane zostanie stanowisko Związku w podstawowych problemach oświaty i wychowania oraz w sprawach społecznych członków ZNP, z którym to stanowiskiem Zarząd Główny wyjdzie na VII Kongres Związków Zawodowych. Przygotowanie do kongresu, to również szeroko pojęte współdziałanie z innymi związkami branżowymi na rzecz całego ruchu zawodowego.

Niezwykle bogato potraktowano w planie pracy na rok 1971 dzia-

łańcuch ideowo-pedagogiczną i kulturalną Związku na kursach i seminariach, które będą organizowane przede wszystkim w czasie ferii i wakacji.

Jeśli chodzi o budżet Związku na rok 1971, to — jak wynika z przedłożonego projektu — odpowiada on w pełni głównym tendencjom gospodarowania w całym kraju: oszczędnej, rozważnej, gospodarce finansowej. Przygotowany projekt jest w swej treści zgodny z uchwałą X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Na szczególną uwagę zasługują w przedstawnym dokumencie dwie jego cechy: po pierwsze — przewidziano dalsze poważne zwiększenie wydatków na opiekę socjalną członków Związku, które stanowić będą 37 proc. wszystkich wydatków. Po drugie — w projekcie tym istnieje

W Ogniwach Terenowych

W dniu 28 października odbyło się plenarne posiedzenie Rady Zakładowej ZNP przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, poświęcone udziałowi Rady w zarządzaniu uczelnią. W posiedzeniu wzięli udział między innymi wiceprezes ZG ZNP — prof. dr Janusz Chechliński. Zarówno z referatu, jak i z dyskusji wynikało, że dotychczasowe osiągnięcia są re-

zultatem pracy doświadczonych aktywów społecznego reprezentującego wysokie kwalifikacje zawodowe. Rada Uczelniana systematycznie i harmonijnie współpracuje z kierownictwem uczelni i Komitetem Zakładowym PZPR.

4 listopada bieżącego roku odbyło się posiedzenie Komisji Zagranicznej Sekcji Nauki, przy AGH, któremu przewodniczył prof. dr Edward Kamiński. Szczegółową informację o wynikach obrad XXXII sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Pracowników Nauki, która odbyła się w Belgradzie, złożył prof. dr Janusz Chechliński. W czasie posiedzenia omówiono program kontaktów międzynarodowych, u-

działu sekcji w sympozjach międzynarodowych. W przyszłym roku przedstawiciele Sekcji Nauki uczestniczyć będą w sympozjum poświęconym młodej kadry naukowej, zorganizowanym przez ŚFPN w Holandii oraz w sympozjum na temat koncentracji i integracji działalności naukowej, które zorganizowane zostanie w Międzynarodowym Domu Naukowca w Bułgarii, z udziałem przedstawicieli europejskich krajów socjalistycznych.

Członkowie Sekcji Emerytów przy Zarządzie Okręgu ZNP w Szczecinie zostali zaproszeni na trzydniowy pobyt do Poznania, w programie wycieczki

przewidziano zwiedzanie miasta, spotkanie z poznańskim Zarządem Okręgu ZNP, spotkanie z nauczycielami. Warto tutaj dodać, że Zarząd Okręgu i Zarząd Miejski ZNP w Szczecinie wiele uwagi poświęcają nauczycielom-emerytom. Zorganizowano dla nich np. dwutygodniowe bezpłatne wczasy w Szklarskiej Porębie.

Przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Brzesku istnieje od dwu lat zespół pieśni i tańca, który cieszy się wśród nauczycieli i w środowisku dużym uznaniem. Występował on wielokrotnie z ciekawym programem we wsiach, a także w zakładach pracy, między innymi w Fabryce Opakowań Blaszanych w Brzesku, w Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych w Okocimiu. Członkowie zespołu uczestniczyli w Festiwalu Amatorskich Zespołów Artystycznych ZNP okręgu krakowskiego i zdobyli pierwsze miejsce. Drugie miejsce w kategorii zespołów regionalnych otrzymali w Tarnowie jako uczestnicy I Festiwalu Ziemi Niziny. Większość członków zespołu to nauczyciele młodzi. Kierownikami są: kol. Maria Motylewska i kol. Władysław Chłopecki. Program, opracowany przez choreografa, kol. Janinę Kalicińską, oparty jest na tekstach i melodiach krakowiaków z ziemi brzeskiej.

Głos wyjaśnia

Uprawnienia nauczyciela karmiącego dzieci.

Uprawnienia nauczyciela karmiącego dzieci zawarte są w art. 20, ust. 3, ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63).

Nauczycielka karmiąca dziecko ma prawo do korzystania z godzinnej przerwy wliczanej do czasu pracy jedynie w przypadku faktycznego karmienia dziecka pierśią. Przerwa wliczana do czasu pracy przysługuje nauczycielce karmiącej dziecko tylko wówczas, gdy czas jej pracy wynosi więcej niż 4 godziny ciągłej pracy dzien-

nie (tzw. pauzy między lekcjami nie są traktowane jako przerwy w ciągłości pracy). Przerwa na karmienie nie przysługuje, jeśli nauczycielka ma wprawdzie więcej niż 4 godziny dziennej pracy, ale praca ta jest przerywana tzw. okienkami, chyba że mimo „okienek” nauczycielka przed „okienkiem” lub po nim ma co najmniej 4 godziny ciągłej pracy (np. 2 lekcje, „okienko”, 5 lekcji, „okienko”, 2 lekcje). Nauczycielka, która nie skorzystała z przerwy na karmienie w czasie godzin pracy, mimo że pracuje nieprzerwanie ponad 4 godziny dziennie, nie nabywa prawa do ekwiwalentu za nie wykorzystaną przerwę w pracy w postaci wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Jeżeli nauczycielka w myśl ustalonego planu zajęć ma pracować nieprzerwanie w danym dniu co najmniej 5 godzin dziennie, godzinna przerwa na karmienie

przypadająca na piątą kolejną godzinę pracy może być na wniosek nauczycielki lub z urzędu przesunięta na pierwszą godzinę. W tym przypadku nauczycielka rozpoczyna pracę o godzinę później, biorąc uposażenie za przypadającą z planu zajęć liczbę godzin. Jeżeli nauczycielka wyrazi na to zgodę, godzinna przerwa na karmienie może być przesunięta również na inną godzinę pracy.

Przez jaki okres czasu nauczycielka ma prawo korzystać z godzinnej przerwy w pracy na karmienie dziecka?

Ustawa nie ustala tego okresu. W tym przedmiocie należy kierować się ogólnie stosowanymi wskazaniami lekarskimi, w myśl których okres karmienia dziecka pierśią powinien trwać 9 miesięcy. Okres ten może być przedłużony na podstawie orzeczenia lekarskiego.

Karmienie bliźniąt nie daje nauczycielce prawa

do dłuższej przerwy na karmienie niż jedna godzina dziennie.

Sprawa opłacania przez prezydium gromadzkich rad narodowych czynszu najmu za mieszkania nauczycieli uprawnionych do otrzymania bezpłatnych mieszkań w trybie art. 25 pragmatyki nauczycielskiej, jeżeli mieszkają oni w mieszkaniach spółdzielczych, przyzakładowych lub z budownictwa rad narodowych, uzyskanych przez ich współmałżonków.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wyjaśniło, że brak jest podstaw prawnych do opłacania czynszu najmu za takie mieszkania przez prezydium rad narodowych tylko w tych przypadkach, w których zostało stwierdzone, że jest możliwe dostarczenie nauczycielowi bezpłatnego mieszkania w miejscu pracy.

We wszystkich innych przypadkach, a więc i w przypadku uzyskania przez współmałżonka

JUBILEUSZ

W Domu Kultury Nauczyciela na Starym Mieście odbyło się w dniu 5 grudnia bieżącego roku plenum Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Okręgu Stołecznego ZNP. Obrady miały szczególnie uroczysty charakter: członkowie sekcji obchodzili właśnie jubileusz 40-lecia jej powstania. Była więc okazja do zaprezentowania dorobku sekcji, a uczynił to w obszernym sprawozdaniu kol. Antoni Daiba.

W obradach wzięli udział między innymi: przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP, kierownik Zespołu Ekonomiczno-Prawnego — F. Jaworski; prezes Zarządu Okręgu Stołecznego — M. Wójcik; naczelnik Wydziału Kadry Kuratorium m.st. Warszawy — R. Lerski oraz przewodniczący Sekcji Centralnej Pracowników Gospodarczych i Obsługi — F. Młyński.

Wysoko oceniona została przez plenum dotychczasowa działalność sekcji, jednej z ośmiu istniejących przy Zarządzie Okręgu Stołecznego. Mówiono o ogromnym wkładzie pracy społecznej wielu jej członków. W ostatnim 10-leciu 13 działaczy sekcji odznaczono Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi, a także Złotymi Odznakami ZNP i Honorowymi Odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego, oraz m.st. Warszawy:

Z okazji jubileuszu wypada wspomnieć o historii powstania sekcji. Przez kilka lat, bo od 1956 do 1959 roku, interesy tej grupy pracowników szkolnictwa reprezentowała Sekcja Administracji Szkolnej. Dopiero w 1960 roku powołano Centralną Sekcję Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy ZNP, a w ślad za nią — sekcje przy zarządach okręgowych, uczelnianych, radach zakładowych ZNP i zarządach dzielnicowych.

W dotychczasowej pracy Sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi Okręgu Stołecznego realizowała rozległe, ambitne zadania. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawom socjalno-bytowym, dotyczącym uposażeń, awansów, godzin nadliczbowych, umundurowania, przydziału mieszkań, nagród, zapomóg i wczasów. W tej dziedzinie sekcja ma poważne osiągnięcia. Dużo uwagi poświęcono szkoleniu i doskonaleniu związkowemu, zawodowemu i społeczno-politycznemu członków. Popularne były takie formy szkolenia, jak kursy, odczyty i prelekcje, spotkania z działaczami politycznymi i gospodarczymi. Wielu członków sekcji podjęło naukę w szkołach ponadpodstawowych, by uzupełnić swoje kwalifikacje zawodowe i ogólne.

Ważnym odcinkiem pracy sekcji była działalność kulturalno-oświatowa i turystyczna. Organizowano wycieczki krajoznawcze do województwa opolskiego, kieleckiego, bydgoskiego, zwiedzono Bieszczady, Pojezierze, Wybrzeże, Śląsk, Zakopane i Pieniny. W organizowaniu wycieczek szczególnie wyróżniła się znana i ceniona działaczka związkowa — kol. Maria Lepiankowska. Dużym powodzeniem cieszyły się spotkania towarzyskie i spektakle teatralne. Członkowie sekcji brali i biorą czynny udział w realizacji czynów społecznych przy rozbudowie, porządkowaniu i upiększaniu stolicy.

Nie sposób omówić wszystkie osiągnięcia Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi w stolicy. Najważniejsze, że przynosi ona wymierne korzyści wszystkim członkom.

Przy okazji wypada wspomnieć, że w grudniu ubiegłego roku na 49 042 członków ZNP przy Okręgu Stołecznym, było 7182 pracowników gospodarczych i obsługi. Jest to liczba niemała — jednakże niepokoi fakt, iż poza Związkiem pozostaje przeszło 3 tysiące tych pracowników, a więc 31 proc. Dlatego pilnym zadaniem sekcji na dziś i jutro jest dalszy wysiłek w kierunku zwiększenia liczby członków. Kolejnym zadaniem organizacyjnym, uwzględnionym w bieżących planach, jest zorganizowanie Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi we wszystkich wyższych uczelniach.

Pod koniec obrad prezes J. Wójcik złożył Zarządowi Sekcji i wszystkim członkom serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej, pomysłowości w życiu osobistym i podziękował w imieniu Zarządu Okręgu Stołecznego za dotychczasową działalność. Gratulacje i podziękowania złożył również w imieniu Zarządu Głównego kol. F. Jaworski, zaś w imieniu Sekcji Centralnej Pracowników Gospodarczych i Obsługi — przewodniczący Fr. Młyński.

M. Ch.

Przechodzimy w tempie dość szybkim na powstający system przygotowania nauczycieli szkół podstawowych w uczelniach wyższych — wyższych szkołach nauczycielskich. Szkoły te nie mogą różnić się od poprzednich zakładów kształcenia nauczycieli tylko tym, że przedłużono w nich czas kształcenia, zmienił się zasadniczo skład kadry naukowo-dydaktycznej, istnieje inna organizacja procesu dydaktyczno-wychowawczego. Muszą to być uczelnie na wskroś nowoczesne, pod względem treści, metod i form pracy, oraz stosowania zestawu środków, wybierające daleko w przyszłość, a to z tego względu, że absolwenci tych szkół pracować będą w pełni sił w roku 2000 i w latach następnych.

„O ile współczesna dydaktyka może wykazać się pewnymi osiągnięciami w zakresie unowocześnienia procesu nauczania w szkołach podstawowych i średnich i choć w części oddziaływać na praktykę szkolną, to badania z zakresu dydaktyki szkoły wyższej są na ogół jeszcze dość skromne”¹⁾.

W tym samym artykule czytamy, iż „właśnie na tym najwyższym ogniwie systemu oświatowego najdłużej utrzymują się w praktyce tradycyjne formy pracy nie odpowiadające nowym zadaniom wyższych uczelni”.

Teoria pedagogiczna i praktyka uczelni wyższych kształcących nauczycieli musi wyjść naprzeciw ogłoszonej w swoim czasie przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego „batalii o jakość” kształcenia i wychowania, batalii o najwyższą jakość produktu każdej szkoły. Poziom absolwentów danej szkoły zależy jest — jak powszechnie wiadomo — od wielu czynników, nikt jednak nie zaprzeczy, że w znacznej mierze zależy on od nauczycieli, ich kwalifikacji i zaangażowania w całokształt procesu dydaktyczno-wychowawczego.

JAKIEGO CHCEMY NAUCZYCIELA?

Nic też dziwnego, że rozpatrując zagadnienie unowocześnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego, stawiamy pytanie: jakiego nauczyciela chcemy wykształcić? Wyczerpująca odpowiedź na tak postawione pytanie jest bardzo trudna i nie stawiamy sobie takiego zadania, żeby udzielić jej w pełni.

Wydaje się, że absolwent wyższej uczelni kształcącej nauczycieli powinien być przygotowany możliwie najlepiej do pracy w szkole dnia dzisiejszego i w szkole przyszłości. Dobrze będzie zatem, jeżeli potrafi możliwie najwydajniej pracować przy użyciu środków zwanych tradycyjnymi, potrafi i będzie chciał doskonalić swój warsztat pracy, a przede wszystkim będzie przygotowany do prawidłowego rozumienia istoty postępu pedagogicznego, sensu unowocześnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Świadomie kładziemy nacisk na wiedzę, umiejętności i motywację absolwenta szkoły wyższej kształcącej nauczycieli w zakresie nas interesującym. Z tego też wynika, iż wykształcenie takiego kandydata do zawodu nauczycielskiego zależy od wysiłku wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni, prawidłowej organizacji pracy oraz oczywiście całości atmosfery panującej w szkole.

Czy taka ogólnie zarysowana sylwetka absolwenta szkoły nauczycielskiej może być osiągnięta w aktualnych warunkach pracy szkoły? Zanim postaramy się odpowiedzieć na to pytanie, należy — jak sądzę — poświęcić nieco miejsca określeniu, czy raczej uzgodnieniu podstawowych pojęć związanych z unowocześnianiem procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz niektórym wypaczeniom, jakie zdarzają się w zakresie modernizacji procesu nauczania i wychowania.

W literaturze przedmiotu, większość autorów zajmujących się zagadnieniem modernizacji procesu dydaktycznego, postępu pedagogicznego, technologii kształcenia czy też nowoczesnych technik nauczania, opiera swoje rozważania i wyprowadza wnioski z aktualnego, niespotykanego w dziejach rozwoju nauki i techniki, rozwoju cywilizacji.

Stanowisko takie jest niewątpliwie słuszne, wywodzi się bowiem z tego, co jest najistotniejsze, z materialnej działalności człowieka. Niczym innym, jak tyl-

ko dążeniem do modernizacji naszego przemysłu są zabiegi zmierzające do wprowadzenia nowszych, wydajniejszych maszyn czy technologii procesów wytwórczych. Przez lepsze wykorzystanie maszyn, czasu pracy, wprowadzenie nowszej technologii, obniżenie kosztów, doskonalenie wykorzystanie istniejących zasobów, chcemy produkować „lepiej, taniej i więcej” dóbr materialnych. Wszystkie te działania powinny być zgodne z założeniami rachunku ekonomicznego, czyli przynieść rzeczywisty postęp ekonomiczny.

MODERNIZACJA, ALE JAKA

W szkole wyższej modernizację procesu dydaktycznego cytowani już J. Zborowski i A. Czosnowska rozumieją jako „ogół działań zwiększających skuteczność pedagogicznych zabiegów, czyli zwiększających wydajność pracy studenta przy równocze-

nie należy się liczyć z dalszym ich doskonaleniem.

Obok zasadniczej sprawy osiągnięcia oczekiwanych wyników nauczania i wychowania jako podstawowej cechy postępu pedagogicznego, nie możemy zapominać, iż we wszystkich przytoczonych definicjach mówiło się o ekonomiczności i stosowania nowoczesnych, racjonalnych metod i środków nauczania.

BEZ FETYSZÓW

W praktyce dnia codziennego z pojęciem unowocześniania procesu dydaktycznego łączy się najczęściej stosowanie technicznych środków nauczania lub jeszcze ściślej środków audiowizualnych. O wiele rzadziej przy ich stosowaniu pojawia się pytanie, czy właściwie się stosuje te środki, oraz jakie korzyści przynoszą te zabiegi? Ograniczanie się do stosowania nawet najnowocześniejszych środków, bez zastanawiania nad celowością tego rodzaju za-

publikacjach na ten temat, które fetyszowały nowsze środki nauczania, widząc w nich panaceum na wszystkie słabości naszego systemu szkolnego. Można tych przyczyn upatrywać zapewne i w niektórych publikacjach ukazujących się jeszcze dziś, a szczególnie niektórych pokazach technicznych środków nauczania, tchnących atrakcyjnością za wszelką cenę.

A przecież postęp pedagogiczny nie ogranicza się do stosowania nowszych, skuteczniejszych metod pracy i środków dydaktycznych. Ważna, a może ważniejsza jest — jak się wydaje — umiejętność posługiwania się nimi, a także zdolność nauczyciela do refleksji nad swoją pracą, nad systemem swoich czynności. Słowem, bez postawienia sobie pytania, dlaczego tę a nie inną pomoc naukową mamy zastosować i udzielenia na to pytanie odpowiedzi, nie można mówić o racjonalnym wykorzystaniu środków dydaktycznych, a w konsekwencji wątpliwe jest u-

dotyczyć również szkół wyższych kształcących nauczycieli. A przecież chcemy wykształcić w nich kandydatów na nauczycieli — jak to już zostało zarysowane wyżej — prawidłowo rozumiejących istotę unowocześnienia szkoły. Czy będzie to możliwe przy istniejącym stanie rzeczy?

Odpowiedź będzie twierdząca, jeżeli uczelnie kształcące nauczycieli odpowiednio się do tego przygotowują, rozwiązując pomyślnie postawione przed nimi zadania.

KLUCZOWE PROBLEMY

Pierwszy problem to kadra. Jest to problem kluczowy i chyba najtrudniejszy do rozwiązania. Chodzi przy tym z jednej strony o najlepiej przygotowaną kadrę dla realizacji obowiązującego aktualnie programu przedmiotu „Techniczne środki nauczania”, z drugiej zaś o właściwe przygotowanie wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych w zakresie prawidłowego rozumienia unowocześnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego, jak też skutecznego posługiwania się środkami dydaktycznymi.

Więcej bowiem zależy w kształceniu kandydatów na nauczycieli od codziennego wzorowego prowadzenia zajęć przez ogół pracowników szkoły nauczycielskiej, aniżeli od pewnej liczby wykładów na ten temat. W związku z tym szkoły wyższe kształcące nauczycieli opracowują uczelniane plany kształcenia i doskonalenia własnej kadry oraz nauczycieli szkół ćwiczeń. W planach tych przewiduje się również otwieranie przewodów, doktorskich w zakresie nowoczesnych technik nauczania.

Drugi problem, który szkoły wyższe kształcące nauczycieli podejmują i muszą sukcesywnie rozwiązywać, to tworzenie bazy materialnej. Chodzi więc o odpowiednie pomieszczenia i ich wyposażenie pod kątem unowocześnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego. Nie mamy tu na myśli tylko pracowni technicznych środków nauczania, ale i inne pomieszczenia (sale audytoryjne, ćwiczeniowe itp.). W związku z tym dokonuje się merytorycznej ewidencji stanu posiadania i opracowuje plany stopniowego rozwoju bazy materialnej. W tej kwestii przychodzi uczelniom z pomocą merytoryczną Centralny Ośrodek Maszyn Dydaktycznych w Krakowie, który opracował pięć typów pracowni i służy konsultacjami w tym zakresie.

W rozwoju bazy materialnej szkół wyższych kształcących nauczycieli szczególne miejsce — ze względu na przyszłość — przypisać można telewizji w obwodzie zamkniętym. Pamiętając o tym, że musimy myśleć kategoriami przynajmniej dwóch najbliższych pięcioletek można realistycznie zapatrywać się na rozwiązanie wysuwanych zadań.

Z chwilą wprowadzenia telewizji w obwodzie zamkniętym można będzie poważniej myśleć o bardziej sprzyjających warunkach dla hospitalizacji zajęć w szkole ćwiczeń, szczególnie zaś procesów wychowania, które narażone są w warunkach obecności wielu hospitujących na różnego rodzaju wypaczenia i nie mogą stanowić wartościowego materiału dla naukowych analiz. Dobrze będzie, jeśli na początek przynajmniej jedna Wyższa Szkoła Nauczycielska lub WSP podejmie starania o przygotowanie odpowiednich warunków dla zastosowania telewizji w obwodzie zamkniętym (TVZ) w procesie kształcenia nauczycieli.

Wreszcie trzeci problem — to badania naukowe z zakresu skuteczności stosowania nowoczesnych środków dydaktycznych. Są one niezbędne dla tworzenia teorii. Niewiele obecnie wiemy, jakie techniczne środki nauczania, w jaki sposób i w których przedmiotach można z należytym skutkiem stosować. Zatem badania naukowe są zadaniem, które uczelnie kształcące nauczycieli powinny podejmować w miarę możliwości równoległe z kształceniem kadry i modernizacją bazy materialnej.

1) J. Zborowski, A. Czosnowska: U podstaw modernizacji procesu dydaktycznego w uczelni wyższej. „Dydaktyka Szkoły Wyższej” r. 1969, nr 2-3.

2) W. Okoń: O postępie pedagogicznym. KiW, Warszawa 1970.

3) Fr. Januszkiewicz: Odczyt w Oddziale Krakowskim PAN.

4) B. Niemierko: O powodzeniu nauczyciela w pracy dydaktyczno-wychowawczej. PZWS, Warszawa 1969.

KADRY a NOWOCZESNOŚĆ W NAUCZANIU

STANISŁAW KACZOR



W Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Olsztynie

Foto: Cz. Górski

biegów, nie może przynieść pożądanego rezultatu, a zatem jest niecelowe. Co gorsza zapanowała w swoim czasie, i w wielu wypadkach trwa dotychczas moda na pewne metody, formy lub środki dydaktyczne.

W oparciu o takie założenia, niezależnie od tego czy były one uświadomione czy też nie, wydawano podczas wizytacji o poszczególnych lekcjach m. in. następujące opinie: „lekcja bardzo dobra, ponieważ zastosowano wiele różnorodnych środków audiowizualnych (film, przeźrocza, magnetofon, wykresy, obrazy)”. „Lekcja tradycyjna, nie było nowoczesnych pomocy naukowych”. A przecież ważniejsza jest odpowiedź na pytanie, co osiągnięto na danej lekcji oraz w jakim celu zastosowano poszczególne metody i środki dydaktyczne?

Przyczyn spotykanego stanu rzeczy należy — jak się wydaje — szukać nie tylko w pierwszych, z konieczności niedoskonałych

zyskanie postępu pedagogicznego. Uzyskiwanie zaś pozornego postępu pedagogicznego, pozornego unowocześnienia szkoły nie leży w interesie społeczeństwa ani w interesie samych nauczycieli.

Każdy nauczyciel identyfikujący się ze swoim zawodem, uzyskuje satysfakcję wtedy, gdy osiąga powodzenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Powodzenie zaś, to osiągnięcie „ogólnych rezultatów dydaktyczno-wychowawczych nie gorszych niż wymagane przez program nauczania”⁴⁾. Przy pozornym unowocześnieniu procesu dydaktyczno-wychowawczego nie można osiągnąć powodzenia w pracy, a brak powodzenia spowodować może zanikanie motywacji, utracenie sensu życia w codziennej działalności zawodowej.

Przedstawiając pewne nieprawidłowości istniejące w praktyce szkolnej w zakresie stosowania technicznych środków nauczania liczymy się z tym, iż mogą one

Z wizytą

o prof. dra JERZEGO PAWEŁKIEWICZA

Dotychczas prezentowaliśmy czytelnikom, nad czym aktualnie pracują wybitni przedstawiciele naszych nauk pedagogicznych. Obecnie chcemy również ukazywać, co dzieje się w pracowniach naukowców reprezentujących różne inne dziedziny wiedzy, zwłaszcza zaś dyscypliny szczególnie ważne dla gospodarki kraju.

Pierwszą wizytę z tego cyklu składamy w laboratorium prof. dra J. Pawelkiewicza, kierownika Katedry Biochemii w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu.



— Świadomość, że biochemia jest jedną z najbardziej przyszłościowych dyscyplin spośród nauk rolniczych, jest dość powszechna. Trudniej już jednak byłoby laikowi konkretnie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje, jakie znaczenie ma dla nauk rolniczych ta dziedzina wiedzy. Może zechciałby Pan Profesor powiedzieć kilka słów na ten temat.

— Nauki rolnicze są to nauki stosowane, których treść jednak są oparte ściśle na wiedzy biologicznej, dyscyplinach przyrodniczych no i rzecz jasna ekonomicznych. Ten właśnie ścisły związek nauk rolniczych z biologią przesądza o udziale w nich biochemii. Wchodzi ona bowiem w skład nauk biologicznych i poprzez nie „ingeruje” we wszystkie niemal dziedziny rolnictwa.

Udział ten przebiega zresztą w różnych płaszczyznach, również na płaszczyźnie rozwoju teorii naukowej, jak i na płaszczyźnie praktycznej, poprzez bezpośrednie wykorzystanie zdobyczy nauki w produkcji.

Dla lepszej ilustracji obu tych zakresów „działania” biochemii posłużę się przykładem. Ot chociażby proces fotosyntezy. Jest oczywiste, że interesuje on wszystkich biologów, a więc i wszystkich rolników, jako podstawa wszelkiego życia na ziemi. Otóż do dziś nie ma pełnej znajomości całego tego procesu; wiemy, jakie jest jego znaczenie, ale nie znamy wszystkich tajników przebiegu tego zjawiska. To właśnie zagadnienie rozpatrywane jest przez biochemię, choć na razie na płaszczyźnie czystej teorii naukowej. Czy będzie to miało również znaczenie dla praktyki? Trudno powiedzieć, zbyt wiele już tu jeszcze niewiadomych, abymy dziś mogli przewidzieć, jakie praktyczne znaczenie może mieć ich rozszyfrowanie.

Ale i w zakresie praktyki udział — pośredni i bezpośredni — biochemii jest ogromny. Na przykład fizjologia roślin jest, jak wiadomo, jedną z podstawowych nauk służących rolnictwu. A trudno dziś w ogóle mówić o fizjologii roślin bez udziału w niej biochemii.

Przykładem może być to chociażby taki wszechprzebieg problem, jak zagadnienie substancji wzrostowych i ich zastosowanie. To właśnie biochemia pozwoliła poznać strukturę substancji wzrostowych, co więcej umożliwiła zastosowanie w praktyce substancji wzrostowych nie występujących w przyrodzie. Mówiąc w dużym uproszczeniu — dzięki zbadaniu struktury i mechanizmów działania substancji wzrostowych można było wyprodukować substancje sztucznie służące szeroko praktyce rolniczej choćby do niszczenia chwastów czy otrzymywania pożądanego konsumenta owoców beznasennych. Warto tu wymienić choćby polskie doświadczenia prof. Wierszyńskiego, który otrzymał właśnie beznasienne, dające znacznie wyższe plony.

Obecnie przedstawiamy się na dziedzinę, które należą do bardzo nowoczesnej nauki — biologii molekularnej. Pracujemy nad poznaniem mechanizmu powstawania białka w komórce roślinnej oraz udziałem kwasów nukleinowych w tym procesie. Ten kie-

To są przykłady jednostkowe. Ogromny przede wszystkim jest udział biochemii w ochronie przyrody. Chociażby przez „zastąpienie” metodami naturalnymi chemicznych substancji, które stosowane są do niszczenia szkodników, ale które jednocześnie zatrują i plony, i glebę. Drugą wielką dziedzinę współpracy biochemii z praktyką mogą stanowić wszystkie te prace, które zmierzają do znalezienia sposobów uodpornienia roślin. Wzajemnie dla przykładu choćby wszystkie choroby grzybowe. Biochemia wykryła, iż rośliny „geny grzybob odporne” wytwarzają substancję, która niszczy grzyb. Hodowla więc powinna iść w kierunku poszukiwania roślin wytwarzających takie substancje.

Przedstawiłem tu w skrócie kilka płaszczyzn działania biochemii. Ogólnie jednak celem tej nauki jest molekularny opis świata organicznego; opis, który otwiera przed nami całkowicie nowe perspektywy, możliwości, których dziś nie jesteśmy nawet w stanie przewidzieć. No, a który w rezultacie może doprowadzić do rozwiązania najważniejszej zagadki — zagadki życia.

— Skoro już wiemy, choć w dużym rzec jasna uproszczeniu, jakie miejsce zajmuje biochemia w naukach przyrodniczych w ogóle, a rolniczych w szczególności, może zechciałby Pan Profesor powiedzieć parę słów na temat obecnie prowadzonych, przez siebie i swój zakład, prac.

— Co do mnie przez długi czas pracowałem nad Witaminą B₁₂. Pracę tę rozpocząłem w początkach mego drogi naukowej, jeszcze pod kierunkiem prof. Janickiego i kontynuuję ją do chwili obecnej. Celem moim było po pierwsze — całkowite poznanie chemicznej budowy Witaminy B₁₂ i jej pochodnych, których są dziesiątki. Po drugie chodziło o poznanie funkcji biologicznych witaminy B₁₂, to znaczy jej udziału w procesach chemicznych zachodzących w organizmach żywych. Po trzecie wreszcie — o poznanie drogi syntezy witaminy B₁₂ w przyrodzie. Czy badania te znalazły również jakiś wyraz w praktyce rolniczej? Niewątpliwie. Dla przykładu: rolnictwo jest ściśle zainteresowane przyrostem masy zwierzęcej w stosunku do ilości spożytej przez zwierzę paszy. Otóż okazało się, że mały dodatek witaminy B₁₂ do paszy dość znacznie zwiększa ten stosunek na korzyść przyrostu masy. To samo można odnieść do wzrostu np. kurecząt, zwiększenia ilości kur itp. Oczywiście, praktycznych zastosowań witaminy B₁₂ jest znacznie więcej, a nasze badania znalazły dość znaczny oddźwięk w nauce światowej i można stwierdzić, że jesteśmy znani w kręgu zajmujących się tym problemem naukowców.

Obecnie przedstawiamy się na dziedzinę, które należą do bardzo nowoczesnej nauki — biologii molekularnej. Pracujemy nad poznaniem mechanizmu powstawania białka w komórce roślinnej oraz udziałem kwasów nukleinowych w tym procesie. Ten kie-

1 grudnia 1970 roku odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie tej komisji w siedzibie kadencji. Oprócz członków komisji centralnej i przewodniczących okręgowych komisji — w obradach wzięli również udział wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj i sekretarz — Franciszek Filipowicz. Podstawą do dyskusji był referat dra Zbigniewa Marciniaka na

temat badań jest obecnie dominujący dla współczesnej biologii, gdyż prowadzi do zrozumienia całokształtu zjawisk życiowych.

— Jak zaznaczył Pan Profesor biochemia należy do nauk których charakter, mimo zastosowania w praktyce, jest raczej teoretyczny. Jakże więc jest jej miejsce w centralnym planie badań, w którym na tzw. badania podstawowe przeznaczono tylko pewien procent przewidzianych prac.

— To prawda, że biochemia jest głównie nauką wyprzedzającą, która toruje nowe drogi. Nie znaczy to jednak — co znalazło swój wyraz w usytuowaniu biochemii w centralnym planie badań naukowych — że nie mamy już dziś konkretnego odbiorcy naszych prac. Przykładem jednym z wielu, może być problem produkcji ziemniaka. Ziemniak jest jak wiadomo atakowany przez wirusy, zaś stopień tego zaatakowania w decydujący sposób wpływa na wielkość jego produkcji, co dla naszej gospodarki jest sprawą nie bez znaczenia.

Nad badaniem tego zagadnienia zaproszono nas do współdziałania z naszym instytutem uczelnianym zajmującym się ziemniakami-sadzeniami. Współpracować też mamy z Zakładem Genetyki Roślin PAN, który jest jednym z koordynatorów prac dotyczących informacji — genetycznej.

— Jeszcze jedno pytanie. Wskazując uczelnie przechodzący obecnie proces zmian struktury organizacyjnej. Jak w tej nowej strukturze usytuowana została katedra biochemii, nauki z jednej strony — przede wszystkim teoretycznej, z drugiej zaś w jednakim stopniu powiązanej z wszystkimi niemal dyscyplinami rolniczymi, co utrudnia „przypisanie” jej określonemu instytutowi?

— Katedra nasza, jak na razie pozostała samodzielną jednostką, co związane jest nie tyle nawet może z jej charakterem, ile z przygotowywanym już od dawna na terenie Poznańskiego, eksperymentem dotyczącym połączenia katedr biochemii WSR, Uniwersytetu i Akademii Medycznej w jeden instytut. Jest to ze wszelkim miar uzasadnione, gdyż biochemia jest nauką kosztowną choćby ze względu na niezbędną i drogą aparaturę. W tej sytuacji niemożliwością byłoby dostateczne wyposażenie każdej z katedr oddzielnie, jak również przy tym rozdrobnieniu nie można by zagwarantować pełnego wykorzystania aparatury. Stąd potrzeba scalenia katedr jest oczywista, trzeba jednak pamiętać, że nowo powstały instytut tylko wówczas będzie mógł pracować w pełni wydajnie i efektywnie, jeśli zapewni mu się odpowiednie warunki właśnie w postaci dobrego, nowoczesnego wyposażenia, wspólnego, odpowiedniego budynku, no i kadry pracowników.

Rozmawiała: KRYSZYNA ROGALSKA

ZMIENIAĆ I ULEPSZAĆ



Na konferencji rejonowej w Modlinie Fot. Cz. Górski

(Dokończenie ze str. 1)

ZNP przy współdziałaniu wybitnych specjalistów z poszczególnych dziedzin wiedzy, projekt nowego programu doskonalenia i samokształcenia.

Program ten w odróżnieniu od dotychczas opracowanych przez ZG ZNP, daje możliwość szerokiego wyboru z różnych dziedzin wiedzy bezpośrednio traktujących o wychowaniu lub współdziałających z naukami o wychowaniu. Z punktu widzenia organizacyjnego program ten może być podstawą systematycznych studiów nad różnymi dziedzinami wiedzy oraz może być przydatny w wyborze szczegółowych zagadnień do jednorazowego opracowania. W przypadku pierwszym myślimy tu przede wszystkim o szeroko rozwijających się studiach wiedzy pedagogicznej, systematycznych formach pracy z aktywnym organizującym doskonalenie (kursy, seminaria), w przypadku drugim przede wszystkim o rejonowych konferencjach pedagogicznych. Wydaje się, że przydatność tego programu będzie również duża w pogłębianiu wiedzy społeczno-politycznej nauczycieli wychowania obywatelskiego i propagandyki wiedzy o społeczeństwie.

Nowy program daje też możliwość permanentnego uzupełniania go nowymi składnikami wiedzy, będącymi wynikiem postępu w danej dziedzinie oraz nowymi publikacjami. Ścisła współpraca w zespołach specjalistów z różnych dziedzin nauki pozwoli na jego systematyczną renowację i uzupełnienie. Projekt programu został szeroko przedyskutowany na kursach. Spotkał się z aprobatą dyrektorów okręgowych ośrodków metodycznych i aktywny związkowy. Krytyczne uwagi dotyczyły — w tym kierunku trzeba go doskonalić — rozszerzenia o niektóre działy (np. nauczycielski ruch związkowy) oraz lepszego doboru literatury.

W uprzykrzając znaczenie konferencji rejonowych i studiów wiedzy pedagogicznej chcę podkreślić, że należy umiennie i rozwijać również i te formy, które nie są jeszcze w pełni upowszechnione, ale odgrywają również istotną rolę w pracy związkowej. Chodzi tu o kluby nauczycieli-nawigatorów, seminaria specjalistyczne, spotkania z pracownikami nauki, odczyty, dyskusje, czytelnictwo literatury, zespoły rozwiązujące określone problemy, wydawnictwa itp. Wśród tych form pracy podkreślenia wymaga indywidualny wysiłek każdego nauczyciela. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że indywidualne doskonalenie i samokształcenie włączone w szerszą strukturę kierowanych i ce-

W POSZUKIWANIU NOWYCH ROZWIĄZAŃ

W kierowaniu procesem doskonalenia i samokształcenia obowiązują następująca zasada: ulepszać istniejące formy i poszukiwać nowych rozwiązań. Umocnienia, dalszego rozwoju, intensyfikacji, wymagają przede wszystkim rejonowe konferencje pedagogiczne. Przenacza się na te formy pracy

związkowej trzy dni w ciągu roku szkolnego. Cała jej organizacja, formy towarzyszące, rozwiązania muszą być podporządkowane realizacji wartości poznawczych i dydaktycznych. Nie można akceptować takich rozwiązań, chociaż są to fakty nieliczne, kiedy w organizacji i przebiegu konferencji rejonowej cele poznawcze i wychowawcze schodzą na plan dalszy.

Drugie kryterium — liczenie się z warunkami oraz potrzebami zespołu nauczycielskiego, który bierze udział w tej formie pracy. Powtarzając się wśród części aktywno pytanie, czy lepsza jest konferencja z udziałem prelegenta z zewnątrz czy przeprowadzona własnymi siłami i metodą seminarijną — jest w istocie bezprzedmiotowe. Rozwiązania organizacyjne powinny wynikać z dokładnego rozpoznania warunków i możliwości zespołu nauczycielskiego i zapewnianie najwyższy stopień efektywności pracy konferencji.

Forma, która rozwija się pomysłnie od kilku lat, są studia wiedzy pedagogicznej. Forma ta, pozwalająca na systematyczne pogłębianie różnych nauk o wychowaniu wymaga dużego zainteresowania ze strony instytucji związkowych. Tam, gdzie tej formy brak, należy dążyć do jej powołania, tam zaś, gdzie studia wiedzy pedagogicznej istnieją, dbać o ich umocnienie i rozwój. Zebrane z Zarządzie Głównym materiały ukazują wysoką przydatność tej formy; przygotowuje się tu zespoły aktywno-wzajemnego do pracy pedagogicznej; podejmuje się przyrzekarskie prace badawcze, część absolwentów studiów wiedzy pedagogicznej podejmuje prace doktorskie.

Uwypuklając znaczenie konferencji rejonowych i studiów wiedzy pedagogicznej chcę podkreślić, że należy umiennie i rozwijać również i te formy, które nie są jeszcze w pełni upowszechnione, ale odgrywają również istotną rolę w pracy związkowej. Chodzi tu o kluby nauczycieli-nawigatorów, seminaria specjalistyczne, spotkania z pracownikami nauki, odczyty, dyskusje, czytelnictwo literatury, zespoły rozwiązujące określone problemy, wydawnictwa itp. Wśród tych form pracy podkreślenia wymaga indywidualny wysiłek każdego nauczyciela. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że indywidualne doskonalenie i samokształcenie włączone w szerszą strukturę kierowanych i ce-

lony organizowanych działań zespołowych zapewnią najwyższą efektywność podnoszenia kwalifikacji.

Trzeba podkreślić konieczność poszukiwania nowych, bardziej odpowiadających potrzebom współczesnej szkoły rozwiązań. Niektóre rozwiązania sprawdzone w praktyce na jednym terenie mogą być przecież upowszechniane w innych warunkach. Na jedno warto však zwrócić uwagę. Po pierwsze, niekiedy nawet najpiękniejsze pomysły w zetknięciu z praktyką szybko blakną, stawały się wątkiem, mało przydatne. Po drugie, przyjęcie się pewnych form wymaga systematycznego wysiłku, okazywania wszechstronnej pomocy w ich rozwoju i umocnieniu. Rozwój nowych form powinien zatem odbywać się nie na przekreśleniu innych, które najczęściej udowodniły swoją przydatność, lecz jako element wykomponowany w to, czym dotychczas rozporządzamy.

ORMY POMOCY W działalności ideowo-pedagogicznej uczestniczy kilkanaście tysięcy działaczy związkowych organizujących doskonalenie i samokształcenie. Powszechnie wiadomo, że od wiedzy tego aktywu, jego umiejętności, stopnia zaangażowania ideowego, autorytetu zawodowego zależą efekty tej pracy. Oczywiście, aktywność tej pracy potrzebna jest w różnych zakresach pomocy. Chodzi tu przede wszystkim o okazywanie pomocy w różnych formach szkolenia, dostarczania materiałów itp.

Na jedną sprawę należałoby zwrócić uwagę: wybór przez nauczyciela określonej funkcji społecznej, aproba jej sensu i zgoda na nią nie może być tylko ujmowana jako wyraz swobodnego rodzaju altruizmu, lecz musi to być również przyjęcie na siebie określonych obowiązków i zaakceptowanie społecznych wymagań wobec wybranej roli. Fakty formalnego przyjmowania zadań społecznych, małej albo żadnej identyfikacji nie mogą być w naszych warunkach aprobowane i nie usprawiedliwiają tego upowszechnianych czasem pogląd, że nie ma w naszym zawodzie zbyt wielu chętnych do podejmowania określonych zadań społecznych.

W artykule tym zwrócić przed wszystkim uwagę na potrzebę podniesienia efektywności obecnych form doskonalenia i samokształcenia. Zakresają one jednak pewien pułap, którego przekroczenie będzie możliwe w wyniku wzbogacenia obecnej organizacji doskonalenia i samokształcenia o nowe warunki i nowe rozwiązania. W tym zakresie robi się również sporo. Jeżeli jednak w uchwale ostatniego krajowego Zjazdu delegatów ZNP została sformułowana ocena, że postęp w rozwoju systemu doskonalenia i samokształcenia nauczycieli jest niewspółmierny do potrzeb dzisiejszej oświaty, to trzeba dołożyć znacznie większych starań, by stworzyć nowe, coraz lepsze warunki dla rozwoju tej jakże istotnej dziedziny w oświacie.

Trzeba też dokładać starań, by aktywność związkową odznaczał się

stawiąca historię ZNP powinna być nadal wzbogacana i uzupełniana. Jako kontynuację tej ekspozycji postulowano opracowanie pełnego kalendarza zawodowego ruchu nauczycielstwa polskiego, uwzględniającego wszystkie, także lokalne i działające przez krótki okres czasu, stowarzyszenia i związki nauczycielskie.

Wydaje się celowe rozważenie możliwości powołania np. przy Instytucie Pedagogiki pracowni do badań z zakresu nauczycielskiego, w jej ramach znalazłoby się miejsce na prowadzenie badań dotyczących ruchu związkowego. Komisja Historyczna powinna ponadto już obecnie rozpocząć opracowywanie programu obchodzącego 200 rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, która przypada na rok 1773. Zarząd Główny ze swej strony planuje między innymi zorganizowanie

stawiąca historię ZNP powinna być nadal wzbogacana i uzupełniana. Jako kontynuację tej ekspozycji postulowano opracowanie pełnego kalendarza zawodowego ruchu nauczycielstwa polskiego, uwzględniającego wszystkie, także lokalne i działające przez krótki okres czasu, stowarzyszenia i związki nauczycielskie.

Wydaje się celowe rozważenie możliwości powołania np. przy Instytucie Pedagogiki pracowni do badań z zakresu nauczycielskiego, w jej ramach znalazłoby się miejsce na prowadzenie badań dotyczących ruchu związkowego. Komisja Historyczna powinna ponadto już obecnie rozpocząć opracowywanie programu obchodzącego 200 rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, która przypada na rok 1773. Zarząd Główny ze swej strony planuje między innymi zorganizowanie

stawiąca historię ZNP powinna być nadal wzbogacana i uzupełniana. Jako kontynuację tej ekspozycji postulowano opracowanie pełnego kalendarza zawodowego ruchu nauczycielstwa polskiego, uwzględniającego wszystkie, także lokalne i działające przez krótki okres czasu, stowarzyszenia i związki nauczycielskie.

odpowiednią refleksją naukową, pozwalającą możliwie głęboko rozumieć problemy doskonalenia i samokształcenia. Do składników tej wiedzy należy zaliczyć metodykę doskonalenia i samokształcenia, pełną orientację w czynnikach sprzyjających i hamujących procesy doskonalenia i samokształcenia, niezbędne warunki sprawnej i skutecznej organizacji tej dziedziny działalności. Ważna tu jest znajomość dotyczących form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

KATOWICKIE STUDIUM WIEDZY PEDAGOGICZNEJ

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

Studium Wiedzy Pedagogicznej był zorganizowany w bieżącym roku w Wisle-Giębcach kurs, na którym słuchacze reprezentowali już własne wyniki badań, prób i eksperymentów.

Warto podkreślić wysoki poziom naukowy Studium Wykładami byli pracownicy naukowego Uniwersytetu Śląskiego, Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach, Instytutu Pedagogiki — Oddział w Katowicach, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

W czasie wykładów, ćwiczeń, spotkań i dyskusji z wybitnymi przedstawicielami pedagogiki, socjologii, filozofii, działaczami polityczno-społecznymi — nauczycielami zapoznawali się z aktualnymi wydarzeniami politycznymi Polski i świata, z najnowszymi osiągnięciami myśli pedagogicznej, psychologicznej i socjologicznej. Niezwykle żywe dyskusje, konfrontacje teorii z rzeczywistością wykazały, jak celowe i pożyteczne było wprowadzenie tej formy doskonalenia pracy. Opinie naukowców o studium są bardzo dobre, co czymś świadczyć może fakt, że wszyscy ubiegłorooczni słuchacze zgłaszali chęć dalszego uczestniczenia w zajęciach w nowym roku szkolnym. Podkreślali wysoki poziom wykładów i ćwiczeń oraz wykazywali, że zdobytą tą drogą wiedza pomaga im w pracy

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

W ostatnich latach Zarząd Okręgu w Katowicach zwrócił specjalną uwagę na budowę i poszerzenie dotychczasowych form i metod doskonalenia. Jedną z tych form jest prowadzone od 1969 roku Studium Wiedzy Pedagogicznej. Jest ono owocem zintegrowanego działania Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego i Związku. Spokreśliło się z dużym zainteresowaniem nauczycieli z terenu całego województwa.

W pierwszym roku, 1969, na studium zgłosiło się 80 osób z różnych typów szkół. Program szkolenia nastawiony był na metodologię pracy naukowej w szkole, na prowadzenie badań, prób i eksperymentów, a także aktualizację wiedzy pedagogicznej i politycznej nauczycieli. Wykłady zaznajmiały z najnowszymi osiągnięciami w zakresie reprezentowanej problematyki, mówiły o pracach badawczych z danego zakresu, podkreślały te zagadnienia, które pozostają do zbadania lub weryfikacji w pracy szkolnej.

W czasie zajęć seminaryjnych poza uzupełnianiem wiadomości z zakresu metodologii pracy naukowej i eksperymentatorskiej, poza analizą różnych technik badawczych, opracowano — drogą samodzielną dociekań i eksperymentów — szereg ważnych zagadnień. Podsumowaniem rocznej pracy

szkolnej i pobudza do twórczych poszukiwań. A skoro tak, istnieje celowość rozszerzenia tej formy doskonalenia.

W roku bieżącym zorganizowano już dwa studia — jedno poświęcone problematyce wychowawczej, drugie — wiedzy o regionie. Uczestnikami pierwszego są nauczyciele różnych przedmiotów i różnych typów szkół, słuchacze Studium Wiedzy o Śląsku rekrutują się spośród nauczycieli języka polskiego, historii i wychowania obywatelskiego; wszyscy posiadają pełne studia wyższe.

Tak prowadzone doskonalenie ukierunkowywać będzie nie tylko proces samokształcenia nauczycieli, ale wpłynie także na doskonalenie wewnątrzszkolne, gdyż wiele problemów, analizowanych na studium, przenosi się na posiedzenia rad pedagogicznych i dyskutuje w gronie tych nauczycieli, którzy na studium nie uczestniczą. Sądzimy, że ta forma pracy z nauczycielem okazuje się bardzo pożyteczna i odda duże usługi szkole.

Bezpośrednie kontakty z pracownikami nauki, konfrontacja teorii z praktyką, własne poszukiwania, prowadzone próby badań wpływają na wytworzenie się klimatu

JAK LEPIEJ PRACOWAĆ?

Problem jakości nauczania i wychowania w obecnej szkole jest sprawą niezwykle aktualną. Dlatego też z dużym zainteresowaniem czytałem wygłoszone na Plenum ZG ZNP referaty wiceministra Edwarda Zachajkiewicza i prezesa Marianna Walczaka. To, że władze szkolne i związkowe mają tak dobre rozeznanie w rzeczywistości szkolnej, w rezultatach szkoły — zachęca do wzięcia udziału w proponowanej dyskusji wśród pracowników oświaty, dyskusji, której celem jest dorzucenie spostrzeżeń z własnego środowiska pracy zawodowej, społecznej i związkowej.

Na obniżenie jakości osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych składa się wiele czynników. Chciałbym wskazać na niektóre z nich.

Niezaprzeczalnie najważniejszą rolę w procesie dydaktyczno-wychowawczym spełnia nauczyciel — należyte przygotowanie do pracy, obierający swój zawód z powołania, z miłości do dziecka. Musi on być dla ucznia postacią ujmującą, oddaną mu szczerze, posiadającą gruntowną i uporządkowaną wiedzę, umiejętność nawiązywania kontaktu z wychowankiem. Jednym słowem pedagog powinien stale pamiętać o starszej, ale zawsze aktualnej zasadzie dydaktycznej: „Nauczyciel musi być lekcją przejętą, a uczeń zajęty”.

Aby być wiernym powyższej zasadzie nauczyciel musi zdobyć się na samokrytycyzm w ocenie skuteczności metod swej pracy, swej postawy, znać warunki domowe ucznia i jego środowisko. Tymczasem praktyka i rzeczywistość w licznych przypadkach — przeczą tak pojętej osobowości nauczyciela, gdyż do zawodu idą ludzie przygodni, przypadkowi, często z konieczności, gdy zawodzą inne plany życiowe. Wybierają to zło konieczne z wiarą, że uda im się po pewnym czasie przejść do bardziej im odpowiadającego zawodu.

Faktem przykrym jest to, że władze szkolne tolerują i sankcjonują ten stan rzeczy. Nie zmiernia się do selekcji podczas takich okazji, jakimi są hospitacje, wizytacje i egzamin kwalifikacyjny.

Tak się jakoś składa, że wszyscy zdają bardzo dobrze te egzaminy, potem już jako nauczyciele dostają nagrody, takie same uposażenia, korzystają z tych samych praw. O szkodach, jakie przynosi ci — że użyję wyrażenia — nie dopasowani do potrzeb szkolnictwa ludzie, wiedzą tylko uczniowie i ich rodzice. A ileż jest i takich nauczycieli, którzy obrali świadomie, z zamiłowaniem ten zawód, ale w czasie jego pełnienia spotkał ich drugi zawód: życiowy. Nie potrafią dobrze uczyć i wy-

świadczyć, nie szuka się sposobów i metod pobudzających uczestników do udziału w dyskusji. Z własnej potrzeby prawie nikt nie zabiera głosu. Dobrze, gdy instruktor jako przewodniczący zespołu ma coś mądrego do powiedzenia. Często też uwidacznia się brak powiązania teoretycznego z praktyką pedagogiczną. Czasem w ramach konferencji prowadzone są lekcje pokazowe. Cóż z tego, kiedy w następującej potem dyskusji nie słyszy się prawie żadnych krytycznych uwag. Brak

władz oświatowych — wyposażony w możliwości stosowania odpowiednich sankcji wobec osób lekceważących swoje obowiązki. Należałoby skończyć z dotychczasowym sposobem uprzedzenia danej szkoły o wizytacji. W przeciwnym razie nigdy nie spotkamy zwykłej codziennej pracy, nie zobaczymy braków, błędów.

Zwiększyć należy częstotliwość odwiedzin szkoły przez wizytujących, aby zapewnić szkołom rytmiczność pracy. Wizytacje przeprowadzane w ściśle określonych terminach powodują w szkole okresy stagnacji „wypoczynku” po odbytej wizytacji, a szczególnie tzw. frontalnej. Kierownikom szkół trudno po niej przełamać atmosferę bierności i rozluźnienia dyscypliny pracy. Szkoła powinna tak pracować, aby w każdej chwili była przygotowana na wizytację.

Kontrola zapewnia dyscyplinę pracy i prowadzi do wyrobienia dobrych nawyków w działaniu oczywiście pod warunkiem, że jest celowa, sprawiedliwa, dogłębna, wnikliwa. Skończyć należy z tak zwaną wizytacją wycinkową. Jest ona bowiem formalna; polega na odnotowaniu, ile czynności wykonał wizytujący. Prowadzi to do pływaczki, fałszu i obłudy, a szkolnictwu przynosi jedynie szkody.

Czytamy ostatnio sporo o wyszukiwaniu talentów, potrzebie otcoczenia opieką młodzieży wybitnie uzdolnionej, z której należałoby tworzyć kadre przyszłych naukowców w różnych dziedzinach wiedzy. Czy nie warto by tworzyć w szkołach posiadających wiele oddziałów równoległych — jednego oddziału dla uczniów uzdolnionych. Taka selekcja zapewniałaby warunki do realizowania w takiej klasie programu maksymalnego, pogłębiającego zagadnienia. W obecnej sytuacji uczniowie uzdolnieni nudzą się w klasie i przeskadzają nauczycielowi.

Wiele krytycznych uwag można by wysunąć pod adresem wycieczek dla młodzieży, zwłaszcza tych kilkudniowych. Często nie można w ich programie dopatrzeć się jakiegokolwiek celu dydaktycznego. Także pod względem wychowawczym są niekiedy te imprezy zaprzeczeniem dobrej roboty.

Zachodzi konieczność przeniesienia co rychlej do szkół doświadczeń zebranych w wyniku działalności Komisji Postępu Pedagogicznego.

Eksperymenty sprawdzone powinny być szerzej wdrażane do szkół. Istnieje wreszcie potrzeba organizowania w dużych miastach większej liczby półinternatów dla młodzieży za-

niedbanej, nie posiadającej dostatecznej opieki domowej.

Innego spojrzenia wymaga także sprawa bodźców ekonomicznych dla nauczycieli ofiarnie i twórczo pracujących. Już w obecnych warunkach istnieje możliwość wynagrodzenia za uznane osiągnięcia. Mam na myśli fundusz nagród. O celowym zużycowaniu tego funduszu powinni decydować ci, którzy pracę nauczycielską widzą, badają i oceniają: hospitujący kierownicy szkół i wizytujący przedstawiciele władz oświatowych przy udziale komisji postępu danej szkoły. Przy czym jako podstawowe kryterium należałoby brać pod uwagę skuteczność pracy dydaktyczno-wychowawczej, jej planowość, właściwe i celowe wykorzystanie pomocy naukowych, umiejętność egzekwowania prac domowych ucznia, pracę aktywną uczniowskiego w samorządzie, drużyny ZHP, współpracę z rodzicami, znajomość środowiska swoich wychowanków itp. walory pracy.

Władze szkolne przy ocenie szkoły nie powinny się sugerować wskaźnikami liczbowymi sporządzonymi z okazji klasyfikacji uczniów w poszczególnych okresach, ponieważ kryteria szkół są rozmaite, najczęściej zależne od stanowiska kierownika szkoły w tej sprawie. Nieraz przecież szkoły sztucznie podciągają oceny uczniów z poszczególnych przedmiotów, aby nie wypaść rażąco i nie zwracać na siebie uwagi. Stąd nasuwa się potrzeba częstszego odwiedzania szkół, ich kontroli i zestawiania prawdziwych wyników ze stwierdzonymi w czasie wizytacji różnych szkół — w celu zdobycia możliwie obiektywnego kryterium oceny uczniów i szkół.

Na zakończenie pragnę przypomnieć oczywistą i uznaną prawdę, że w zakresie doskonalenia nauczycieli, wykorzystywania rezerw w dziedzinie organizacji pracy szkoły, stwarzania atmosfery koleżeńskości sprzyjającej harmonijnej współpracy — największą rolę odgrywa kierownik szkoły. Dlatego też dobór na to stanowisko nie może być przypadkowy. Mści się to na całości pracy szkoły; wytwarza się wówczas taka sytuacja, że — jak to powiedział prezes M. Walczak: „Kierowanie szkołą ma charakter formalny, administracyjny”, hamujący wszelki postęp i współdziałanie grona nauczycielskiego.

STEFAN ŁAZURSKI
Pabianice

PRZECIWKO ATMOSFERZE BIERNOŚCI

chowywać, sami to wiedzą i meczą się. Czy nie należałoby dla tych, którzy chętnie odeszliby stworzyć możliwości przekwalifikowania zawodowego? Szkoła i oni byłiby szczęśliwi!

Uciążliwymi dla kierownictwa szkół są i tacy nauczyciele, którzy wzięli rozbrat między słowem a czynem. Zwrócić uwagę przyjmują, przyrzekają poprawić swój styl pracy, ale z góry z tą świadomością, że tego nie dopełnią. Lekceważeniem swych obowiązków wpływają demoralizująco na pozostałych, zwłaszcza gdy kierownictwo rezygnuje z innych środków egzekwowania dyscypliny.

Brak sumienności przejawia się zresztą w różny sposób. Są np. tacy nauczyciele, którzy bardzo często korzystają na lekcjach ze środków audiowizualnych, w tym tylko celu, aby nie przygotowywać się do lekcji. Każdy film, audycja telewizyjna czy radiowa (także i te zupełnie nie związane z programem) — jeśli tylko są przeznaczone dla młodzieży — są dobre, dla zabicia czasu i wypoczynku. Zapracowanego kierownika szkoły wprowadzają w błąd, dopóki się nie spostrzeże w tym podstępnie.

Podejmując problem jakości pracy szkół chciałbym zwrócić uwagę i na sprawę ośrodków doskonalenia zawodowego. Bardzo często nie spełniają one swego zadania. Konferencje traktowane

analizy jednostki lekcyjnej od strony rzeczowej, metodycznej i wychowawczej nie uczy uczestników, nie uwytkła dobrych i nieudanych fragmentów w lekcji, która przecież jest doskonałą ilustracją ujęcia metodycznego i jej osiągnięć. Zmowa milczenia świadczy o obojętności na wszystko, jest nihilizmem pedagogicznym.

Nasuwa się konieczność opracowania i wydawania publikacji metodycznych dla poszczególnych przedmiotów, rozwinienia propagandy na rzecz czytelnictwa wydawnictw i czasopism pedagogicznych, a przede wszystkim „Głosu Nauczycielskiego”, „Życia Szkoły”, „Nowej Szkoły” i innych. Przy obecnym bowiem stanie czytelnictwa, nasuwa się pytanie jak dotrzeć do nauczycieli treść plenum Zarządu Głównego ZNP, skoro np. na przeszło 45 członków ZNP — prenumeruje się dwa egzemplarze tygodnika związkowego?

Słuszny jest postulat Związku, aby Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przystąpiło do opracowania programu szkolenia i doskonalenia oświatowych kadr kierowniczych.

Chociażby dlatego, że w procesie zmian na lepsze doniosłą rolę powinni odegrać, między innymi poprzez rzetelnie przeprowadzone hospitacje nauczycieli — ich bezpośredni przełożeni: kierownicy szkół oraz wizytujący aparat

Nie stawiam już przysłowiowych kroków w zawodzie nauczycielskim. Postanowiłam więc wtrącić swoje „trzy grosze”, owoc dotychczasowych obserwacji, do załączajonej przez redakcję dyskusji na temat rezerw w naszym zawodzie. Z zainteresowaniem też śledzić będę wypowiedzi innych czytelników „Głosu”.

Treścią moich obserwacji jest stosunek kierownictwa szkoły do podwładnych nauczycieli i jego wpływ na całokształt ich pracy. Jest to sprawa na pewno godna dyskusji. Uważam, że wszyscy powinni jednoznacznie pojmować swoje prawa i obowiązki. Mało tego, nikt nie powinien mieć możliwości wykorzystania swojej władzy czy stanowiska w sposób niewłaściwy. Ma to bowiem zgubny wpływ na atmosferę między pracownikami i nie poprawia wyników ich pracy.

„Model” dobrego nauczyciela jest dokładnie omawiany na każdej konferencji. O „modelu” dobrego kierownika mówi się wtedy, gdy wywiązuje się on ze swo-

„MODEL” DOBREGO KIEROWNIKA

ich obowiązków wobec władz nadrzędnych. Nasze władze w małym stopniu interesują się tym, jaką drogą kierownik dochodzi do tego wzoru. Nie wydaje mi się to całkiem słuszne, bo nie zawsze, w pozornie zdrowym organizmie, wszystko gra.

Dobry kierownik powinien zastrzeżać na szacunek i zwierzytników, i podwładnych. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o prawdziwym „modelu” kierownika.

Nie powinno się więc chyba powierzać tych zaszczytnych, choć niełatwych na pewno obowiązków komuś, kto mimo dostatecznej praktyki i ukształtowanego światopoglądu, był i jest nie lubiany przez otoczenie. I to nie z powodu swojego wyglądu, lecz z dotychczasowy niesumienny stosu-

nek do pracy (będzie on przecież wymagał tej sumienności od innych).

Wydziały oświaty powołujące na stanowiska kierownicze nauczycieli biorą zapewne pod uwagę ich dotychczasową pracę. Charakterystyka tej pracy zawarta jest w arkuszach spostrzeżeń każdego nauczyciela. Czy jednak można bezbłędnie wnioskować na ich podstawie o pracy danego nauczyciela?

W większości znanych mi przypadków pisuje się tam same slogany, nie zawsze godne upamiętnienia. Mało tam jest uwag na temat naprawdę właściwego stosunku do pracy, zaangażowania w sprawy wychowania młodzieży oraz postawy wobec kolegów, czyli pomija się w nich — moim zdaniem — najistotniejsze spr-

awy. Bardzo często arkusze spostrzeżeń wypełnia się demonstracyjnie, w celu okazania swojej władzy. Trudno wtedy o obiektywną ocenę pracy. Wówczas bowiem na plan pierwszy wysuwa się potknięcia (kto ich nie ma) nauczyciela.

W rezultacie takiej polityki atmosfera pracy jest nie do zniesienia. Nigdy nie wiadomo, co przyniesie jutro, czy znowu jakieś osobiste niepowodzenia kierownika nie odbiją się na jego stosunku do podwładnych.

Niesprawiedliwa ocena pracy dydaktyczno-wychowawczej, brak zaufania, zazdrość o szacunek w środowisku (niestety, tak!) czy całkowite ignorowanie czyichś poglądów (tylko ja tu się liczę) nie wywołują dodatkowej energii do pracy. Niestety, tak się właśnie dzieje w wielu przypadkach.

A może by tak nasze władze zechciały przekonać się o tym, choćby poprzez przeprowadzenie anonimowych ankiet w wybranych przypadkach szkółach. Piśsze anonimowych, bo jawne nie przyniosą oczekiwanego rezultatu.

Mało jest ludzi tak odważnych. Najlepszym bowiem sposobem dla tych „odstających” od normy jest coraz częściej powtarzane zdanie: „nauczycieli dość, droga wolna”. Może zapewnia to większą dyscyplinę, ale nie da się chyba zaliczyć do szczytowych osiągnięć XX wieku.

Jeżeli jednak ma się trochę odwagi i myśli się na przyszłość, nie należy beznadnie aprobować istniejącego stanu rzeczy. Spróbujmy więc uzdrowić atmosferę naszej codziennej pracy. Musi być na to sposób i to wcale nie taki skomplikowany. Ot, choćby przy okresowych wizytacjach pracy szkoły należałoby zorientować się i w atmosferze jej towarzyszącej. Jeżeli zaistnieje potrzeba, należałoby wpłynąć na jej poprawienie.

Dobra atmosfera w pracy, wzajemny szacunek i zrozumienie obudzi drzemiące w każdym nauczycielu rezerwy. Należy wydobyc je możliwie jak najszybciej, bo na pewno jest różnica między tym co muszę, a tym czego pragnę.

„OPOLANKA”

NIBY DROBIAZG A PRZESZKADZA

Kiedy porównujemy stan posiadanych pomocy naukowych i wskaźników wzrostu kwalifikacji nauczycielskich ze stanem wyników nauczania, jesteśmy nieco zdziwieni. Spodziewaliśmy się, że lepsze wyposażenie szkół i wyższe kwalifikacje kadry wpłyną zasadniczo na poziom wyników. Dlaczego tak nie jest? Odpowiedź nie jest prosta, niemniej szukać jej musimy.

Chciałbym poruszyć niektóre sprawy, chociaż drobne, jednak mające wpływ na pełne wykorzystanie „mocy produkcyjnej” nauczyciela.

Jednogodzinne jednostki lekcyjne w takich przedmiotach jak chemia, fizyka, matematyka, biologia itp., nie pozwalają w pełni wykorzystać pomocy naukowych, gdyż ich zmortowanie zabiera wiele czasu lekcyjnego i w rezultacie nauczyciele rezygnują z ich użycia.

Brak stałych kiasopracowni z zapleczem na pomoce także utrudnia, a nawet wręcz często uniemożliwia użytkowanie tychże pomocy. Trudno

przecież biegać z całymi zestawami przyrządów z magazynu na parterze do klasy mieszczącej się na drugim końcu korytarza ostatniego piętra i to w czasie przerwy, wśród stłoczonej i rozbieganej młodzieży. W takich warunkach najczęściej nauczyciele rezygnują z korzystania z pomocy.

Rzadko gdzie nauczyciele wymienionych przedmiotów są zwolnieni z obowiązku dyżurowania na przerwach. A przecież pomocę trzeba do każdej lekcji zmieniać. Kiedy to robić? Jeśli na dyżurze się nie zgłasza, pozostali nauczyciele słusznie oburzają się, bo wtedy większy ciężar dyżurowania spada na ich barki.

Niektórzy kierownicy i dyrektorzy szkół są dość praktyczni. W dniu, w którym nauczyciel ma najwięcej lekcji, a więc najdłużej przebywa w szkole, przydziela mu się dyżur. To, że nauczyciel w tym dniu właśnie potrzebuje najwięcej czasu i na wypoczynek, i na organizowanie sobie nowej lekcji staje się sprawą „drużorzędną”. Są to sprawy pozornie drobne, jednak dezorganizujące pracę a więc sprawy, na które warto zwrócić uwagę.

MICHAŁ ONYSZKO
Giżycko



Wyras eksperyment stał się w szkolnictwie modny. Eksperymentują szkoły w wielkich miastach i na głuchej prowincji, eksperymentują całe kuratoria i ministerstwo, wprowadzając na przykład po raz pierwszy do polskiego systemu oświaty zajęcia fakultatywne w liceach. Eksperyment z oceną ze sprawowania, eksperyment z klasą humanistyczną, matematyczną, chemiczną, sportową, eksperyment z podziałem roku szkolnego na trzy okresy, z filmem, telewizją, maszyną dydaktyczną, z łączeniem wykształcenia ogólnego z przysposobieniem zawodowym, eksperyment z pracą w zespołach itp. — oto najczęściej słyszane zwroty podczas obrad wojewódzkich i powiatowych konferencji. Ożywił się pedagogiczny światek, zerwał z „taksamością” i marazmem, rozkrzyczał, rozreklamował i wedle sprawozdań odnosi sukcesy.

Wyras eksperyment pełni w ocenach poszczególnych placówek rolę słowa-wytrychu. Słowo takie załatwia wszystko, podobnie jak w życiu pozaszkolnym „fantastyczny”: fantastyczny film, mecz, spektakl, bigos, mówca, atmosfera itp. itd.

„To może z tego poczucia bezradności, gdzie słowo kłamie głosi, a głos myślom kłamie, bierze się machnięcie ręką na język i uciekanie się do słów-wytrychów, zmuszających słuchacza do podbarwienia indywidualną imaginacją sensu tego, co się mówi” — zauważa Melchior Wańkowicz w jednym z felietonów z cyklu „Brygada językowa”.

Spróbujmy odbarwić wyraz eksperyment, nadając mu w zamian treść precyzyjną, naukową. Bo potocznie eksperyment znaczy tyle, co „próba, zwłaszcza przeprowadzona po raz pierwszy” (Mały słownik języka polskiego). Tymczasem jeśli sięgniemy do opracowań fachowych (a każdy, kto eksperymentuje, powinien do takich sięgać), wówczas musi nastąpić skreślenie tego, co się nieraz pochopnie nazwało eksperymentem, a co wedle kryteriów pedagogiki zasługuje wyłącznie na nazwę obserwacji lub doświadczenia.

DEFINICJE

Odwołuję się do książki prof. Wincentego Okonia, wydanej przed kilku tygodniami w serii „Biblioteki Samokształcenia ZNP”. Monografia problemu nosi tytuł „O postępie pedagogicznym” i stanowi wkład „Książki i Wiedzy” do Międzynarodowego Roku Oświaty 1970. Wobec tytułu niejasności i ogólników spada jak z nieba (także porównanie-wytrych), więc warto ją upowszechnić.

Nauka definiując eksperyment wyróżnia następujące momenty: **HIPOTEZA > ZABIEG BADAWCZY > potwierdzić, udowodnić poprzez > POMIAR PEDAGOGICZNY.**

„Sprawdzanie hipotezy — ostrzegają laików prof. Okoń — odbywa się w odpowiednio uregulowanych warunkach. W trakcie eksperymentu dokładnie bada się sam przebieg czynności nauczyciela i uczniów, sporządza stenogramy lub protokoły zajęć, robi skrupulatne pomiary, notatki, rysunki, zdjęcia fotograficzne i filmowe.

Ponieważ nawet najdokładniejszy opis procesu wychowawczo-dydaktycznego ma wartość dopiero w zestawieniu z jego **wynikami**, sprawą zasadniczej wagi jest badanie i możliwie dokładne mierzenie zmian zachodzących w uczniach pod wpływem okoliczności wprowadzonych do „eksperymentu”.

W świetle powyższej definicji trudno zaliczyć do eksperymentu te usiłowania nauczycielskie, które są pedagogiczną prapremierą, lecz bez recenzji i bez pomiaru precedensowego wydarzenia. Identycznie sprawa przedstawia się z nowymi programami nauczania: niesprawdzone w skutkach, ustalane na oko, wedle zasady „wydaje się nam, że tak będzie lepiej” — szwankują w codziennej praktyce i prędzej lub później są weryfikowane.

KŁOPOTY Z SALOMONOWYM WYROKIEM

Spróbujmy przenieść ustalenia teoretyczne w eksperymentalne życie szkolne. Oto klasa z rozszerzonym programem języka polskiego i historii. Zakładamy (hipoteza), że klasa ta będzie wię-

działała więcej i myślała lepiej aniżeli klasa kontrolna.

HIPOTEZA jest bardzo szeroka i nieprecyzyjna. Określenie „więcej” musi przecież dotyczyć tych samych haseł programowych, albowiem porównywanie nieobecnego w klasie eksperymentalnej tematu z nowo wprowadzonym mija się z celem. Określenia „więcej” i „lepiej” rozkładają się na szereg czynników, jak mówienie, pisanie, znajomość konkretnych umiejętności skojarzeń, zamiłowania polonistyczne i historyczne, samodzielność w rozwiązywaniu problemów itp. itd.

Nie trzeba znać teorii pedagogicznej, by stwierdzić, że jeśli porównywane grupy prowadzone będą przez innych nauczycieli, wówczas wszelki pomiar spali na panewce. Albowiem w ramach tego samego programu nauczyciele

Efekty uczenia się są wypadkową działania różnych bodźców. Zdaniem Zygmunta Putkiewicza („Uczenie się i nauczanie” w serii „Biblioteka Psychologii Wychowawczej”, „Nasza Księgarnia”, 1969) zależą one od pracy ucznia; od pracy nauczyciela; od organizacji nauki; od treści programowych i od środowiska społecznego. „Są one wypadkową lub funkcją tych pięciu grup czynników podstawowych i nie można uzależniać ich od jednego jakiegos czynnika”.

DALSZE OSTRZEŻENIA

Badając powodzenie lub niepowodzenie eksperymentu, nie można lekceważyć czynnika subiektywnego u nauczyciela i uczniów, odgrywającego przeważnie dominującą rolę. Dam przykład, który wydaje mi się dla psychologii

właśnie tak, jak życzy sobie twórca nowości. Po trzecie, wreszcie atmosfera każdego uroczystość podjętego eksperymentu stwarza inny klimat do pracy. Po prostu i nauczyciel, i uczeń pracują na zwiększonych obrotach, ochoczo, bez taryfy ulgowej, często z entuzjazmem, stąd rezultaty wysiłków pedagoga i podopiecznych są bardzo dobre. Ale gdy nadchodzi szarość codzienności — eksperyment kruszeje, łuszczy się i odpada.

Obawiam się też, że podliczając eksperymenty nie bierze się pod uwagę tak zwanych kosztów dodatkowych. Jak w budownictwie myli się ten, kto stawiając nowe osiedle nie uwzględni kosztów uzbrojenia, komunikacji, uprządkowania terenu, sieci sklepów i placówek kulturalnych, tak w pedagogice popełnia błąd ten, kto bada wyniki eksperymentu wyłącznie w testach, nie zastaw-

przecież siedzi we mnie od dawna duch nowatora: co więcej — w swej praktyce szkolnej związany jestem z kilkoma poczynaniami, które można by nazwać doświadczeniami. By pogodzić sprzeczności i nie zostać posądzony o to, że jestem wrogiem postępu pedagogicznego, postanawiam zamknąć artykuł wnioskami zapisanymi w formie punktów.

● Podejmowanie eksperymentu w sensie naukowym, to poważna i społecznie odpowiedzialna robota, którą należy poprzedzić zapoznaniem się z literaturą problemu oraz nawiązaniem kontaktów z uczelnią gotową objąć patronat nad twórczymi pomysłami.

● Wyniki eksperymentu, nawet bez zastrzeżeń udanego, nie powinny służyć jako szantaż (świadomie używam mocnego słowa) w dyskusji z nauczycielami opornymi, którzy nie ufają (a mają prawo nie ufać) próbie od nich odległej i przeprowadzonej w odmiennych warunkach.

● O ile jednak eksperyment został sprawdzony kilkakrotnie, albo jego przydatność jest oczywistością łatwą do zweryfikowania — trzeba taki eksperyment drogą administracyjnych zarządzeń upowszechnić. Przecież nie eksperymentuje się ani dla nagrody, ani dla napisania doktoratu, ani dla własnej satysfakcji, lecz eksperymentuje się przede wszystkim dla postępu pedagogicznego. Jak długo będziemy więc czekać na praktyczne skutki badań naukowych podejmowanych szeroko i odważnie.

● Warto w sytuacjach spornych poddać eksperymentowi naukowemu niektóre decyzje ustrojowe, programowe, podręcznikowe itp. Ścisła więź nadzoru pedagogicznego z uczelnią staje się koniecznością. O ile zdecydujemy się na tego rodzaju próbę, nie można traktować jej jako udanej — przed ogłoszeniem wyników. Przekonanie, iż wartość ma tylko eksperyment, który się powiodł, jest przekonaniem zgubnym, gdyż z góry dyskwalifikuje szkołę, nauczyciela, profesora wyższej uczelni itp. za to, że postawił fałszywą hipotezę. Tymczasem błąd, którego się już nie powtórzy opłaca się wielokrotnie. Obyśmy mogli częściej w skali powszechnej takich błędów unikać właśnie dzięki zawodnym eksperymentom.

● Postęp pedagogiczny, jak to szeroko w swojej najnowszej książce pokazuje prof. Okoń, jest pojęciem znacznie szerszym od wyrazu zamieszczzonego w tytule artykułu. Dlatego bez jakiegokolwiek obawy, że postępujemy niezgodnie z nauką, powinniśmy zachęcać nauczycieli, jak i nadzór szkolny do różnych prób, doświadczeń, obserwacji, które noszą ogólne miano **twórczości nauczycielskiej** i wedle definicji prof. Okonia oznaczają „samodzielne rozwiązywanie przez nauczycieli zagadnień praktycznych w toku oddziaływania na wychowanków, prowadzące do wybitnych wyników, a zgodne z określonym ideałem wychowawczym”.

Materiałnym dowodem poparcia nauczycielskich inicjatyw jest utworzenie na wzór Funduszu Postępu Technicznego — Funduszu Postępu Pedagogicznego. Działano już w wielu województwach i podobno nie zawsze bywa wykorzystywany, gdyż... nie ma kogo nagradzać.

● Drażni nas płynność ustroju szkolnego, względna trwałość programów, decyzji administracyjnych i mód dydaktycznych. Nie ulega wątpliwości, iż szkoła ustawicznie reformowana nie czuje się pewnie i tym samym osiąga gorsze wyniki. Zgadzać się z powyższym musimy jednak — my, uczący w szkole — przyjąć do wiadomości, iż największym wrogiem nauczyciela jest jego bierność, metodyczna potulność i nijakość. Dlatego wyprzedzajmy czas, dokonując mądrych przekształceń, które prędzej lub później staną się życiową koniecznością.

CZY MY NAPRAWDĘ EKSPERYMENTUJEMY?

STANISŁAW BORTNOWSKI



Foto: Cz. Górski

uczą tak różnie (twórczo i marwato, z polotem i bez, systematycznie i opieszale) i tak rozmaite sprawy akcentują (ortografia, chronologia, rozprawka, ćwiczenia w mówieniu, teatr, film; fakty; nie fakty lecz ich interpretacja; Kochanowski; nie Kochanowski lecz Krasicki; proza; nie proza, lecz właśnie poezja itd), że uchwycenie wyników eksperymentu okaże się bardzo względne i nieosiągalne.

ZABIEG BADAWCZY i POMIAR PEDAGOGICZNY komplikują się jeszcze bardziej, jeśli spróbujemy scharakteryzować dwa zespoły poddane kontroli. Przecież do klasy humanistycznej powinni iść chętni. Przymus przeczyłby logicznym założeniom eksperymentu, który między innymi ma przysposabiać do podjęcia wyższych studiów zgodnych z profilem klasy. W praktyce więc otrzymamy lepszy zespół uczniowski aniżeli ten, który znalazł się w klasie kontrolnej. Jeśli więc „lepszy” i „wszechstronniejszy”, to nie trzeba eksperymentować, by wydać wyrok na korzyść nauczyciela i klasy, pozornie eksperymentalnej, a tak naprawdę wyselekcjonowanej i z góry przeznaczonej na triumfowanie.

eksperymentu niezmiernie ważny.

Chabior i Barteci na początku lat sześćdziesiątych walczyli o nową organizację procesu nauczania. Ich zdaniem, najbardziej wartościową metodą na zajęciach z młodzieżą jest, dystansująca wszelkie pozostałe, metoda pracy w zespołach. Teoretyczna argumentacja oraz ciekawe koncepty lekcyjne miały przekonać ogół nauczycieli, że źle uczą i muszą uczyć inaczej.

W praktyce pedagogicznej zaczął się przewrót inspirowany ogólnie i udowodniony w szeregu artykułach, a nawet w podjętych eksperymentach (porównaj na przykład Zofii Japowicz: „Nauczanie problemowe w zespołach na lekcjach języka polskiego w szkołach średnich”, PZWS, 1967). Niestety, to, co udawało się pionierom, przyniosło całkiem odmiennie rezultaty u laików. Dlaczego?

Wydało mi się, że eksperyment wymaga po pierwsze moralnego przyzwolenia ze strony nauczyciela, który podjął się eksperymentu (na nic próby wbrew sobie, pozbawione zapału, werwy i energii). Po wtóre, nie każdy nauczyciel ma dypozycje psychiczne i zdolności do prowadzenia zajęć

nawiając się nad psychiką ucznia i nauczyciela, nad kwestią czasu, „straconego” przez eksperymentujących, nad problemem organizacji pracy itd. Tymczasem nie są to sprawy godne wyłączenia wzruszenia ramion lub stwierdzenia: „Przystosujecie się! Przystosujecie!”.

Innymi słowy: jeśli podejmujemy eksperyment, musi on mieć solidną opiekę naukową. Tymczasem, jak twierdzi prof. Okoń: „cechą charakterystyczną naszego obecnego eksperymentowania jest dość na ogół słaby poziom metodologiczny eksperymentów szkolnych. Chyba tylko o niektórych szkołach eksperymentalnych można wypowiedzieć sąd pozytywny, o tych mianowicie, które mając zapewnioną należyłą opiekę naukową potrafiły eksperymentując postawić prawidłowe pytania, sformułować hipotezy i przeprowadzić weryfikację tych hipotez w ciągu kilku lat swej działalności. Na ogół jednak opieka jest za słaba, dlatego wyniki, jakie uzyskujemy, nie są wystarczające”.

PRZECIWIW BIERNOCI I USPIENIU

Powtórzyłem lub sformułowałem kilka zarzutów skierowanych przeciwko eksperymentom, a

O WŁADZO GROMADZKA...

Nauczycieli, decydujący się na podjęcie pracy w środowisku wiejskim wie że może tu liczyć na jedno: służbowe, bezpłatne mieszkanie. Najczęściej pod pojęciem tym kryje się skromny, pobawiony wygód pokój, wynajęty u któregoś z miejscowych gospodarzy. Nie jest to locum pewne, bowiem gospodarz w każdej chwili może wydzierżawiać izbę wymówić iść nauczyciela to nie żąda. Stara się o inny pokój — czasem lepszy, czasem gorszy — w nadziei, że trudności, z jakimi się boryka, mają charakter przejściowy.

W tej sytuacji trudno zrozumieć postawę tych przedwojennych rad narodowych, które zamiast trudności to usunąć, starają się utwierdzić nauczyciela w przekonaniu, że nie ma żadnych, szans na poprawę warunków. I na dowód tego nie zapewniają im —

choć przepisy wyraźnie to precyzują — bezpłatnego mieszkania lub ofertę locum, które nie nadaje się do użytku.

Napływające do redakcji w tej sprawie listy od poszkodowanych nauczycieli zdają się świadczyć, iż przypadki nie respektowania przez prezydium osiedlowych czy gromadzkich rad narodowych uprawnień nauczycielskich, nie są bynajmniej odosobnione. Chcemy więc do sprawy tej wrócić, tym bardziej że wokół problemu mieszkań, jakie należą się nauczycielom bezpłatnie we wszystkich wsiach oraz tych miejscowościach, które liczą do 2 tys. mieszkańców, nagromadziło się wiele nieporozumień. Niektóre rady narodowe nie pozostają się w ogóle do obowiązków zapewnienia mieszkań nauczycielom. Robią to — świadomie, czy nie — wbrew obowiązującym przepisom. Przypomnijmy te podstawowe.

Artykuł 25, pkt 1 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli z kwietnia 1956 roku głosi, iż „nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2 tys. mieszkańców, mają prawo do bezpłatnego mieszkania” (podkreślenie MAR). Ustawa zabezpiecza również wykonawstwo tego prawa. W punkcie 4 artykułu 25 czytamy: „W przypadku braku mieszkań w budynkach szkolnych lub gromadzkich — prezydium rad narodowych obowiązane są do bezpośredniego zawierania umów o najem mieszkań dla nauczycieli z właścicielami mieszkań”. Oznacza to, że zarówno znalezienie lokalu, jak i zawieranie z gospodarzem wszystkich formalności należy wyłącznie do rady narodowej, w żadnym zaś przypadku do nauczyciela.

Nie trzeba chyba uzasadniać, jaką moc prawną ma ustawa i jaki jest stopień odpowiedzialności za realizację jej założeń. Warto przypomnieć jedynie, że obowiązuje ona wszystkich, do których jest adresowana i wszelkie próby nierespektowania przepisów tej ustawy są pogwałceniem naszej praworządności i muszą podlegać surowej ocenie.

Aby nie iść z gosiłownią, przytoczę list nauczycieli z powiatu Wadowice: „Przez pięć lat — pisze nauczycielka — mieszkaliśmy w jednym pokoju, za który GRN Wadowice płaciła miesięczny czynsz w wysokości 300 złotych. Podczas ubiegłorocznych wakacji wyszłam za mąż, a gospodarze

rozwiązali umowę o najem lokalu, I oddał zaczęły się moje kłopoty. Zmuszona byłam sama szukać sobie innego mieszkania, ponieważ nikt z GRN tego nie zrobił, moje prośby zignorowano. Kiedy wreszcie z wielkim trudem znalazłam mieszkanie w wynajętych lokalach, GRN nie zabrała się natychmiast do zatwierdzenia formalności. Mieszkaliśmy już trzy miesiące, a GRN nie spisała z właścicielem umowy. Spisałam więc sama umowę na czynsz w wysokości 600 zł miesięcznie, bo tyle żądał gospodarz. Zrobiłam to na życzenie Prezydium GRN, gdzie też zostawiłam tekst umowy.

Po upływie miesiąca przyszedł przewodniczący prezydium i oświadczył, że tak wysokiego czynszu płacić nie może. Właściciel mieszkania żądał zatem 500 zł, ale i ta kwota nie odpowiadała przewodniczącemu. Ponieważ jednak gospodarz nie zamierzał ustąpić, a innego mieszkania we wsi nie było, przewodniczący GRN polecił mi, abym zrezygnowała z jednej izby.

Po dłuższych dyskusjach oświadczone mi, że oswem, mogę tu mieszkać, ale pod warunkiem, że będę dopłacać po 100 złotych miesięcznie z własnych funduszy. Bo skoro mieszkam z mężem, który nie jest nauczycielem, muszę dopłacać. Ponieważ bałam się utracić mieszkanie, od 1 lipca 1969 roku dopłacam owe 100 złotych, nie wiem jednak czy słusznie? Jesteśmy młodym małżeństwem, czekamy na mieszkanie spółdzielcze, wkrótce urodzi się dziecko i każdy wydatek sta-

nowi poważna luka w naszym skromnym budżecie”.

Oto typowa sytuacja, w jakiej znajduje się większość nauczycieli na wsi. Nie dość, że Gromadzka Rada Narodowa nie wykonuje swych podstawowych obowiązków, wynikających z art. 25 ustawy, to jeszcze zmusza nauczyciela do zatwierdzenia formalności związanych z wynajęciem lokalu. Ale na tym sprawa się nie kończy. GRN kwestionuje wysokość czynszu i stawia nauczycielce warunek: albo zrezygnuje z kuchni, albo będzie dopłacać.

I tutaj również Prezydium GRN pogwałciło przepisy. Zgodnie z art. 5 dekretu o najmniejszych lokalach (jednolity tekst Dziennik Ustaw nr 50, poz. 243 z 1958 roku) „w miejscowościach, w których nie została wprowadzona gospodarka lokalami, przyjmuje się jako normę zaludnienia dla jednej osoby 10 m² powierzchni mieszkalnej. Do powierzchni mieszkalnej nie wlicza się kuchni, pomieszczeń pobawionych okien, i urządzeń ogrzewczych, łazienek, ubikacji, korytarzy, spiżarek, schowków, szaf w murze itp.”.

Żądanie rezygnacji z kuchni, a jeszcze bardziej zmuszanie nauczycielki do dopłacania za wynajmowaną przez GRN lokal jest niedopuszczalne i gospodarz terenów musi popełnione tu błędy naprawić. Przede wszystkim żródło nauczycielce poniesione, tytułem dopłat, koszty. Nie ma bowiem żadnego znaczenia fakt, że nauczycielka mieszka z mężem i nieuczycielem. Tenże sam art. 5 dekretu z 1958 roku głosi iż

„ZASŁUŻONY DLA DOLNEGO ŚLĄSKA”

Warto jeszcze dodać, że w tym samym dekreście znajduje się taki oto tekst (pkt. 3): „Prezydium gromadzkiej rady narodowej obowiązane jest opłacać właścicielom nieruchomości cały czynsz zgodnie z umową za wynajęcie dla nauczyciela mieszkanie. Fakt niepreliminowania w budżecie prezydium gromadzkiej rady narodowej odpowiednich kwot na opłacenie omawianych czynszów mieszkalnych nie może usprawiedliwiać żądania od nauczycielki dopłaty na pokrycie części czynszu mieszkaniowego”. Wyjaśnienie to ukazało się — dla

znajomością z obowiązującymi przepisami członków prezydium rad narodowych — w tygodniku „Rada Narodowa” nr 32 z 1962 roku.

Być może, Prezydium GRN w Wadowicach zna bardzo pobieżnie cytowane tu, obowiązujące przepisy; powinno jednak pamiętać, że nieznanosć przepisów nie zwalnia z żadnej odpowiedzialności. I dlatego sprawie tej kierujemy do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wadowicach, która, mamy nadzieję, nada jej właściwy bieg. A niezależnie od tego przydałoby się chyba jakieś przeszkolenie członków prezydium gromadzkich rad, by nieznanosć przepisów swych elementarnych obowiązków nie przyniosła wstydu władzy terenowej.

Uwagę le odnieść trzeba także do Prezydium GRN w Rybarzowicach, powiat Gorzeli, które również mało poważnie traktuje swoich nauczycieli. Pracująca w tej wsi młoda nauczycielka stoi przed perspektywą mieszkania w lokalu, który, jak sama donosi, nie nadaje się na zamieszkanie w czasie zimy. A to z tej przyczyny, że mieszkanie, jakie otrzymała z GRN, nie posiada piekna, ma pojedyncze okna i jako lokal na poddaszu nie jest przystosowane do użytkowania w okresie zimowym. Tym bardziej że nauczycielka ma małe dziecko. Zrozpaczona kobieta pisze: „Droga redakcjo, spraw abym ja, mąż i nasze dziecko nie musieli spędzać zimy w lodówce”.

W TROSCE O ZDROWIE NAUCZYCIELA

Prezentujemy naszym czytelnikom zbiór interesujących materiałów badawczych, dotyczących stanu zdrowotnego nauczycieli stolicy. Zebrał je i opracował dyrektor Przychodni Specjalistycznej dla Nauczycieli w Warszawie, dr Ludwik Kasprzyk. Materiały te, wydane w formie książkowej, do użytku wewnętrznego, są przykładem zainteresowania środowiska pozanauczycielskich zdrowiem pedagogów. I na tym chyba polega ich wyjątkowa wartość. Książka nosi tytuł „O zdrowiu nauczycieli Warszawy” i wydana została z okazji tegorocznego święta nauczycieli.

Wiadomo, jak poważne znaczenie mają tego rodzaju prace badawcze. Mimo tego, tak u nas, jak i za granicą jest takich prac stosunkowo mało. Jeśli chodzi o środowisko nauczycielskie Związek nasz opiera się w swej działalności na badaniach wyrywkowych, przeprowadzonych w niektórych województwach i powiatach, a także na bezpośrednich obserwacjach i rozmowach z lekarzami. W dalszym ciągu jednak brakuje pełnego obrazu stanu badań zdrowia naszych pedagogów w całym kraju.

Danych o chorobach i zachorowalności pracowników pedagogicznych nie miała dotychczas również stolica. Dlatego też zrodziła się myśl przeprowadzenia

badaniami takimi objęci zostaną w dalszej kolejności. Terenem prac badawczych stały się dwie dzielnice Warszawy: Praga Północ i Praga-Południe.

„Uznano, że taki wybór — czytamy w książce — nie wpłynie ujemnie na prawdziwość wyników, a obejmując ponad 25 proc. badanego środowiska, da on wystarczającą wielkość próby”.

Rozpoczęto od odpowiedniej adaptacji pomieszczeń przychodni, skompletowania sprzętu medycznego oraz doboru fachowych pracowników służby zdrowia. Równocześnie przygotowano karty badania i wszelką potrzebną dokumentację. Inspektorzy szkolni przekazali przychodni wykaz szkół i przedszkoli, zaś kierownicy i dyrektorzy sporządzili spisy imienne pełnozatrudnionych nauczycieli. Dzięki cennej pomocy administracji szkolnej można było sprawnie przeprowadzić badania. Jakby był cel tych badań? Chodziło o zebranie informacji o stanie zdrowotnym nauczycieli miasta Warszawy, a następnie wykorzystanie jej do planowania opieki profilaktyczno-zdrowotnej, przygotowania wniosków w sprawie organizacji opieki leczniczej, w tym lecznictwa specjalistycznego i sanatoryjnego, wreszcie — opracowania wniosków dotyczących organizacji zajęć pracowników pedagogicznych, płatnych urlopów, zniżek godzin pracy ze względu na stan zdrowia.

Prace badawcze biegle wielotorowo. Przeprowadzono podstawowe badania analityczne, wykonano ankiety na podstawie wiadomości, przeprowadzono badania interwistyczne i specjalistyczne. Jednocześnie lekarze obowiązywali przy leczeniu wykryte u nauczycieli schorzenia. Do przychodni zgłaszało się każdego dnia przeciętnie 15 osób. Lekarze chwaliły dyscyplinowość nauczycieli i ich rzetelność podjęcia do prowadzonych badań. Wysilkom ludzkim

przyszły w sukurs maszynowy liczące, dzięki którym można było dokonać obliczeń statystycznych.

Badania stanu zdrowia wybranej grupy pedagogów stolicy wykonano w czasie wakacji, stan cywilny, czas snu na dobie, dojazdy do pracy, miejsce żywienia, wykorzystanie czasu wolnego, używanie leków uspokajających, picie kawy i palenie papierosów, uprawianie sportu i turystyki. Badano więc szereg przyczyn korzystnie lub niekorzystnie wpływających na stan zdrowia pedagogów.

Z zaplanowanych do badania 2 462 osób, przebadano 2 196 nauczycieli i wychowawczych przedmiotów. U 74,9 proc. badanych kobiet stwierdzono choroby układu kostno-mięśniowego, a wśród nich 8,1 proc. osób uprawia gimnastykę dorywczo. Co by się więc nie mówiło, z badań tych wynika, że uprawianie ćwiczeń ruchowych i turystyki to przyszłościowo Kopuszki wśród zajęć naszych nauczycieli.

Na jakie schorzenia skarżą się najczęściej nauczyciele stolicy? Zaczynają od kobiet, bo te zdecydowanie przeważają w zawodzie nauczycielskim. U 74,9 proc. badanych kobiet stwierdzono choroby układu kostno-mięśniowego, a wśród nich 8,1 proc. osób uprawia gimnastykę dorywczo. Co by się więc nie mówiło, z badań tych wynika, że uprawianie ćwiczeń ruchowych i turystyki to przyszłościowo Kopuszki wśród zajęć naszych nauczycieli.

Na jakie schorzenia skarżą się najczęściej nauczyciele stolicy? Zaczynają od kobiet, bo te zdecydowanie przeważają w zawodzie nauczycielskim. U 74,9 proc. badanych kobiet stwierdzono choroby układu kostno-mięśniowego, a wśród nich 8,1 proc. osób uprawia gimnastykę dorywczo. Co by się więc nie mówiło, z badań tych wynika, że uprawianie ćwiczeń ruchowych i turystyki to przyszłościowo Kopuszki wśród zajęć naszych nauczycieli.

Przedstawiam tu na podstawie materiałów zebranych przez przychodnię zalety części wyników i obserwacji. Warto dodać, że zespół prowadzący badania wystąpił z konkretnymi wnioskami tak pod adresem służby zdrowia, jak i innych instytucji i organizacji, które powinny popisać się z pomocą nauczycielom.

Postuluje się między innymi, by czynnym poradnictwem specjalistycznym objąć wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty; przeprowadzić szczegółowe badania nauczycieli chorych na żylaki, w celu przygotowania prac zapobiegawczych; zorganizować specjalną opiekę i badania kandydatów do zawodu nauczycielskiego w zakresie zdrowia psychicznego, a także objąć wszystkich pracowników szkolnictwa badaniem okulistycznym.

Szczególnie doczukiwie i niebezpieczne są schorzenia laryngologiczne, a przede wszystkim zapalenia gardła i krtani. Schorzenia te występują u 44,6 proc. badanych, bardzo często wśród młodych pracowników. Dlatego zespół lekarzy warszawskiej

pracy dodatkowej, jak również od czasu przemazanego na sen oraz od palenia papierosów.

Dość liczna grupa nauczycieli zapada na choroby układu nerwowego. Lekarze dowodzą, że jest to związane z rodzajem pracy, choć wpływ mają różne inne czynniki. Ogółem było 201 chorzych, w tym 159 na nerwice i zaburzenia psychiczne. Konieczne jest więc właściwe organizowanie wyoczynku po pracy nauczycielom i wychowawcom, rozszerzenie akcji czasowej, popularyzowanie sportu, gimnastyki i turystyki. Niepokojące duża grupa nauczycieli zapada na choroby układu kostno-mięśniowego, a przede wszystkim na zwyrodnienie stawowe i zapalenie stawów oraz reumatyzm, a także na nadciżność i niedociżność tarczycy oraz na cukrzycę.

Przedstawiam tu na podstawie materiałów zebranych przez przychodnię zalety części wyników i obserwacji. Warto dodać, że zespół prowadzący badania wystąpił z konkretnymi wnioskami tak pod adresem służby zdrowia, jak i innych instytucji i organizacji, które powinny popisać się z pomocą nauczycielom.

Postuluje się między innymi, by czynnym poradnictwem specjalistycznym objąć wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty; przeprowadzić szczegółowe badania nauczycieli chorych na żylaki, w celu przygotowania prac zapobiegawczych; zorganizować specjalną opiekę i badania kandydatów do zawodu nauczycielskiego w zakresie zdrowia psychicznego, a także objąć wszystkich pracowników szkolnictwa badaniem okulistycznym.

Szczególnie doczukiwie i niebezpieczne są schorzenia laryngologiczne, a przede wszystkim zapalenia gardła i krtani. Schorzenia te występują u 44,6 proc. badanych, bardzo często wśród młodych pracowników. Dlatego zespół lekarzy warszawskiej

Życie szkoły

W Teatrze Klasycznym w Warszawie odbyła się niedzienna uroczystość. Przewodniczącą Prezydium Rady Narodowej miasta Pruszkowa wiceprzewodniczącą Teatru medal w XXV-lecie Ziemi Pruszkowskiej wraz z gorącym podziękowaniem za współpracę kulturalną z młodzieżą pruszkowską. Przed 17 laty Teatr Klasyczny objął protektora nad zespołem Teatru Ziemi Pruszkowskiej, którego założycielem i wieloletnim kierownikiem jest Andrzej Foks. Aktoży służyli młodym adeptom sztuki teatralnej zada i pomocą w wyborze repertuaru i realizacji wybranych tekstów. Zapraszano też młodzież wraz z ich reżyszerem na generalne próby i premiery. Ta piękna zabawa w teatr przetrwała w udziale tylko plinym uczniom szkół pruszkowskich. Aby być członkiem zespołu teatralnego, trzeba osiągnąć dobre wyniki w nauce. Uroczystości wreczenia medalu odbyła się przed przedstawieniem „Dziś to Ciebie przyjdzie nie morze”. Po spektaklu młodzież wyczerła aktorom kosz kwiatów wraz z podziękowaniem za przeżyta artystyczne, jakich dorozniali na wielu spektaklach Teatru Klasycznego.

„Helios”. Od 1967 roku, tj. od chwili powstania szkoły, współpracują oparta na wzajemnym zaufaniu i usług rozwija się z obopólnym pożytkiem Klub Osiedlowy pomaga szkole w organizowaniu uroczystości szkolnych, udostępniając swoje pomieszczenia, a także finansując niezbędne imprezy. Zatrudniono w klubie psycholog u dziela porad rodzicom i nauczycielom. Tu również odbywają się spotykania z ciekawymi ludźmi, projekcje interesujących filmów. Uczestnikami tych imprez jest w większości młodzież tej szkoły. Zimą klub współpracuje ze szkołą artystyczną i Towarzystwem w Berlinie, Lipsku, Cottbus, wali na wielu spektaklach Teatru Klasycznego.

Piękne wyniki daje współpraca między Spółdzielnią Mieszkańcami „Osiedle Młodych” w Warszawie i Szkoła Postawowa nr 141 przy ulicy Szaserów, do której uczęszczają dzieci mieszkanki tego osiedla. Nie podjął delegacja nauczycieli z Polonistyką, były zagadnienia metodyczne i dydaktyczne. Język polski w szkołach NRD traktowany jest

wychowania obywatelskiego, zwłaszcza gdy temat dotyczy organizacji życia w osiedlu.

Taka współpraca, ten wspólny front wychowawczy przynosi coraz bardziej widoczne wyniki. Niejednokrotnie zajął się w tym celu z młodzieżą z osiedla, co wyraża się w coraz szerszym udziale w pracach społecznych i charytatywnych. W ramach 1/3 badanych nauczycieli skarżyli się na choroby układu krążenia, a więc wady serca, nerwice, nadciśnienie, niewydolność naczyniowo-naczyniowa, żylaki i inne. Poważna grupa osób choruje na owardzenie żołądka, dwunastnicy, kamień żółciowy, wirusowe zapalenie wątroby. U nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych choroby te występują u 44,6 proc. nauczycieli zachorowano schorzenia narządu wzroku, w tym u 35 proc. — wady refrakcji.

Prawie 1/3 badanych nauczycieli skarżyli się na choroby układu krążenia, a więc wady serca, nerwice, nadciśnienie, niewydolność naczyniowo-naczyniowa, żylaki i inne. Poważna grupa osób choruje na owardzenie żołądka, dwunastnicy, kamień żółciowy, wirusowe zapalenie wątroby. U nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych choroby te występują u 44,6 proc. nauczycieli zachorowano schorzenia narządu wzroku, w tym u 35 proc. — wady refrakcji.

Prawie 1/3 badanych nauczycieli skarżyli się na choroby układu krążenia, a więc wady serca, nerwice, nadciśnienie, niewydolność naczyniowo-naczyniowa, żylaki i inne. Poważna grupa osób choruje na owardzenie żołądka, dwunastnicy, kamień żółciowy, wirusowe zapalenie wątroby. U nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych choroby te występują u 44,6 proc. nauczycieli zachorowano schorzenia narządu wzroku, w tym u 35 proc. — wady refrakcji.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

o) O zdrowiu nauczycieli Warszawy w 1970 roku. Przychodnia Specjalistyczna dla Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy, Warszawa, październik 1970 r.

KONKURS

NA PAMIĘTNIKI DZIAŁACZY RUCHU SPORTOWO- TURYSTYCZNEGO NA WSI

W związku z jubileuszem 25-lecia działalności Ludowych Zespołów Sportowych, Rada Główna Zrzeszenia LZS wraz z Ludową Spółdzielnią Wydawniczą i Redakcją „Wiadomości Sportowe” ogłasza konkurs na pamiętniki działaczy ruchu sportowo-turystycznego na wsi.

Celem konkursu jest zebranie materiałów o początkach, drogach rozwoju i dorobku kultury fizycznej i turystyki na wsi w okresie minionych 25 lat, o udziale ruchu sportowo-turystycznego w procesach przeobrażeń cywilizacyjnych na wsi, a także w tworzeniu nowych wzorów spędzania wolnego czasu.

Organizatorzy konkursu odwołują się do ludzi, którzy tworzyli pierwsze formy pracy sportowo-turystycznej, zespoły sportowe, imprezy i zawody, budowali urządzenia i obiekty. Uczestnicy konkursu mogą nadsyłać wspomnienia dotyczące organizowania ogniw LZS na wsi, pozyskiwania członków i sympatyków, zwłaszcza dziewcząt i kobiet, współdziałania z organizacjami w środowisku, szkołami i nauczycielami, spółdzielczością wiejską.

Podstawowym warunkiem, jaki stawia się pamiętnikom jest ich autentyczność: opisywane fakty, miejsca, osoby muszą odpowiadać rzeczywistości. W miarę dokładności należy określić lata, miesiące i dni opisywanych wydarzeń. Materiały zawarte w pamiętnikach nie muszą mieć formy literackiej. Autorzy mogą nadsyłać swoje wspomnienia w dowolnej objętości w maszynopisie lub rękopisie.

Za najlepsze pamiętniki przewidziane są liczne nagrody. Prace konkursowe na pamiętniki, opatrzone godłem, należy składać w terminie do 1 lutego 1971 roku pod adresem Rada Główna Zrzeszenia LZS, Warszawa 40 ul. Senatorska 8, z dopiskiem: „Konkurs na pamiętniki”. W oddzielnej, zamkniętej kopercie, opatrzonej tym samym godłem, należy podać imię i nazwisko autora wraz z dokładnym adresem.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie marca 1971 roku.

Górnicy w Wałbrzychu, Teatr Poezji „Akapi!” przy Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu czy też zespół dziecięcy Młodzieżowego Domu Kultury na Żoliborzu (uderza przy tym fakt, że dziecięce i młodzieżowe teatry są zazwyczaj ciekawsze w domach kultury niż w szkołach).

Swoją przegład W. Renikowa kończy jednak w zasadzie na 1965 roku, tak więc ostatnie pięć lat, które obfitowały przecież w dalsze poszukiwania i ewolucje, są w tej pracy zupełnie pominięte; wini tu chyba jednak należy zbyt długi cykl produkcyjny.

Jeśli chodzi o rozdział o charakterze praktycznym, szczególnie wartościowy wydaje mi się rozdział poświęcony „scenografii w teatrze dzieci i młodzieży”, opracowany przez znanego scenografa, autora trzynomowej edycji „Polska plastyka teatralna” — Zenobiusza Strzeleckiego. Rozdział ten, zawierający wiele szkiców dekoracji, jakie można wykonać w teatrze szkolnym, będzie z pewnością stanowił dla nich niezwykle cenną inspirację.

Publikacja zawiera też sporo zdjęć ilustrujących pracę niektórych teatrów szkolnych. Szkoda tylko, że wszystkie zdjęcia są już dość stare i pochodzą sprzed latnych kilku lat.

Do książki tej załączono również dość bogaty spis bibliograficzny, dotyczący różnych dziedzin sztuki, pomocnych przy prowadzeniu teatru szkolnego oraz wiedzy o praktycznych i teoretycznych problemach teatru, wreszcie — dzieł, doświadczeń i osiągnięć teatru szkolnego. Spis ten, jakkolwiek niepełny i nieco przypadkowy, może jednak stanowić niewątpliwą pomoc i wskazówkę dla nauczycieli prowadzących zespoły teatralne i recytatorskie.

Na zakończenie trzeba koniecznie podkreślić, że jakkolwiek publikacja ta jest w wielu miejscach zbyt tradycyjna, jakkolwiek wiele spraw budzi sporo dość zasadniczych kontrowersji, to jednak jest bez wątpienia pozycją potrzebną i pożyteczną. Przede wszystkim — z racji wielkiego głodu publikacji na ten właśnie temat. Ale również i z tego względu, że może po prostu pomóc w praktycznych rozwiązaniach wielu wychowawcom, prowadzącym teatry młodzieżowe, a poza tym — może zmusić ich — niekiedy na zasadzie przekory — do poszukiwań, do głębszego zastanowienia się nad podstawowym celem i formami teatru szkolnego.

Warto jeszcze dodać, że publikacja ta stanowi wkład Instytutu Wydawniczo-Księgarskiego „Nasza Księgarnia” do Międzynarodowego Roku Oświaty.

HENRYKA WITALEWSKA

*) Teatr Młodzieży. Praca zbiorowa pod red. Ireny Słońska. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970, str. 214, cena 32 zł.

Choć teatr szkolny ciągle istnieje, choć odgrywa tak poważną rolę w wychowaniu młodzieży, to przecież do tej pory nie mieliśmy właściwie w ostatnim dwudziestopięcioletnim poważniejszej publikacji na ten temat. Bo zarówno „Teatr radości” Sokołowicz-Olbrychskiej, jak i skromna praca zbiorowa o teatrze szkolnym, wydana w 1960 roku przez PZWS (bo pominięto publikację historyczną Jana Poplatka o teatrze jezuickim) ukazywały tylko niewielki wycinek spraw związanych z tym, tak ważnym problemem pedagogicznym.

I dopiero ostatnio ukazała się obszerna publikacja na ten temat, powstała z inicjatywy Pracowni Wychowania Estetycznego Instytutu Pedagogiki. Jest to praca zbiorowa pod redakcją Ireny Słońskiej — „Teatr Młodzieży”. Książka z ambicjami, starająca się spojrzeć na teatr szkolny z wszystkich możliwych stron. Uwzględnia ona zarówno pewne problemy ogólne, jak i szereg zagadnień szczegółowych.

Jeśli chodzi o sprawy natury ogólnej, omawia między innymi wychowawcze znaczenie teatru szkolnego, przypomina jego najnowszą historię, zastanawia się nad formami i repertuarem obecnego teatru dziecięcego i młodzieżowego, omawia jego rolę w świetle zadań wychowawczych szkoły. Przede wszystkim jednak publikacja ta uwzględnia sprawy bardzo szczegółowe, praktyczne, dotyczące poszczególnych elementów teatru szkolnego, a więc: kwestię repertuaru, reżyserii, kultury słowa, scenografii, muzyki i oprawy akustycznej. Większość rozdziałów napisana jest przez nauczycieli praktyków, prowadzących zespoły młodzieżowe, ale wśród autorów poszczególnych części znajdują się również pracownicy nauki oraz ludzie teatru.

W rozdziale wstępnym Irena Słońska pisze: „Powstaniu książki towarzyszyły rozmowy i dyskusje, w których dopracowano się wspólnego poglądu na sprawy repertuaru, zadań, form teatru dzieci i młodzieży. Wiele zagadnień pozostaje jako materiał do dalszych przemyśleń. Jednakże niektóre tezy są bezsporne. Teatr dzieci i młodzieży powinien wyzwalać ich twórcze siły, powinien być inicjatywą służącą przede wszystkim rozwojowi i wzbogacaniu życia w uczestników, a w swych formach nie naśladować teatru zawodowego, lecz poszukującą własnych dróg”.

Zapytajmy więc: Czy książka pozostaje w zgodzie z tą manifestacją? Czy daje pełny obraz naszego obecnego teatru szkolnego (bo jakkolwiek praca nosi tytuł „Teatr Młodzieży”, co jest bez wątpienia pojęciem nieco szerszym, to przecież dotyczy ona w zasadzie teatru szkolnego)? Czy porusza najistotniejsze problemy z nim związane? Czy wreszcie — treści, jakie zawiera, zgodne są

z postulatami współczesnej pedagogiki? I rzecz szczególnie istotna — w jakim stopniu publikacja ta może pomóc wychowawcom prowadzącym w szkołach zespoły młodzieżowe i dziecięce?

Odpowiedzi na niektóre pytania będzie konkretny przykład. Otóż Irena Słońska, omawiając we wstępnym rozdziale rolę wychowawczą teatru szkolnego, omawia tylko — zastrzegając się zresztą, że nie może poruszyć całej złożonej i bogatej problematyki — rolę teatru szkolnego w zakresie kształtowania postaw społeczno-moralnych oraz zbliżenia młodzieży do sztuki. Na pewno są to sprawy niezwykle ważne z wychowawczego punktu widzenia.

Z NASZEJ BIBLIOTEKI

TEATR SZKOLNY NA DZIŚ

Jednakże współczesna pedagogika, a konkretnie ta, która zajmuje się wychowaniem przez sztukę obok tych problemów, na czołowe miejsce wysuwa również nieco inne sprawy, choć oczywiście wiążące się pośrednio z tym, o czym pisze Irena Słońska. Dziś teatr szkolny ma służyć przede wszystkim ekspresji, wyzwolaniu przeżyć i wzruszeń, ma rozwinąć wyobraźnię, kształtować postawę twórczą u młodzieży, budzić ją intelektualnie. Szkoda więc, że w pracy pomyślanej z takim rozmachem i wydanej w 1970 roku, zabrakło tych — tak niezwykle ważnych pedagogicznie — spraw, w głównym rozdziale teoretycznym.

Zresztą tradycyjne spojrzenie na teatr szkolny daje o sobie znać również i w innych rozdziałach. Na przykład w części poświęconej omówieniu roli teatru w świetle zadań wychowawczych szkoły czy też w rozdziale traktującym o repertuarze teatru młodzieżowego.

Honorata Jabłońska pisząc o „Formach teatralnych i repertuarze” utrzymuje np., że jakkolwiek wystawianie przez młodzież pełnych sztuk jest kwestią sporną, to jednak „korzyści, jakie daje kontakt z repertuarem dramatycznym, nie pozwalają na wykluczenie go z teatru młodzieży, zwłaszcza, że w wielu wypadkach sama młodzież domaga się grania sztuk(...)”.

Nie można chyba zgodzić się z tą opinią. Bo nie można chyba mówić o korzyściach, jakie wyno-

si młodzież z wystawiania przez siebie dużego dramatu (np. „Niemców” Kruczkowskiego, bo między innymi i ten przykład podany jest w książce), skoro przedstawienia te są zazwyczaj zaprzeczeniem jakiegokolwiek dobrego smaku. Nie ma zresztą dziś już potrzeby społecznej, aby teatr szkolny przejmował na siebie funkcję teatru zawodowego, (związczą tam, gdzie dociera teatr zawodowy czy telewizja) inne przecież zupełnie przyświecają mu cele i zadania.

To prawda, że w praktyce mamy nawet jeszcze dzisiaj pewną liczbę teatrów szkolnych, zajmujących się głównie wystawianiem sztuk pełnospektaklowych. Jest to jednak chyba anachronizm i

nie może rzutować na jakiegokolwiek uogólnienia teoretyczne, mające przecież wyznaczać perspektywy. A te perspektywy to przecież przede wszystkim zabawy teatralizowane, teatr poezji (byle tylko nie schematyczny), małe formy teatralne, teatr-dyskusja, teatr improwizowany i tym podobne formy, które służą najlepiej i najpełniej ekspresji dzieci i młodzieży.

Fakt, że tak mocno akcentuje kwestie sporne oraz opinie zbyt tradycyjne, nie oznacza jednak, że w omawianej publikacji nie znajdują odzwierciedlenia żadne nowe tendencje. Dają one bowiem o sobie znać w wielu rozdziałach, przede wszystkim — w dwu ostatnich, w których interesującymi doświadczeniami dzieli się Urszula Wierzbicka, prowadząca przez wiele lat teatr szkolny przy Liceum Ogólnokształcącym w Słupcy, który zdobył sporo nagród i laurów, oraz Wiesław Szczołkowski kierujący między innymi Teatrem Poezji „Problemy” przy Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi.

Ambitnych, poszukujących nowych form wyrazu teatrów młodzieżowych mieliśmy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych więcej. Niektóre z nich wymienia Wanda Renikowa w rozdziale „Teatr szkolny w Polsce Ludowej”. A więc Harcerski Zespół Lalek „Gawęda”, Międzyskolne Studio Małych Form Teatralnych „Zielone tarcze” w Szczecinie, Teatr Poezji „Kleks” przy Technikum

pogłębi się w najbliższych latach, zmniejszy się liczba szkół o stosunkowo większej liczbie uczniów, a wzrosnie liczba szkół o mniej niż 100 uczniach na szkole.

— Stoimy więc w polityce oświatowej wobec problemu: jaki powinien być dalszy kierunek rozwoju sieci szkolnej na wsi; czy utrzymywać stosunkowo małe szkoły o małej liczbie nauczycieli, czy też dążyć do tworzenia szkół większych o większej liczbie nauczycieli, ale też obsługujących większe rejony szkolne. Byłyby to, rzecz jasna, szkoły o lepszych warunkach pracy, lepiej wyposażone itp. Budowa takiej sieci szkolnej wymagałaby jednak specjalnego rozwiązania problemu dzieci z klas I—III, sposobu ich dowożenia do szkoły.

Jest to problem społecznie trudny, dlatego, że każda wieś w kraju, która ma chociażby małą szkołę o jednym nauczycielu, broni zacięcie tej szkoły. Próba tworzenia bardziej racjonalnej sieci szkolnej na wsi często napotyka opór ze strony ludności. Niemniej jednak w części powiatów w kraju, zwłaszcza o lepszych warunkach komunikacyjnych, o wyższym standardzie cywilizacyjnym, np. w Poznańskim, już zmieniono sieć szkolną, ograniczając liczbę szkół, a podnosząc stopień organizacyjny tych szkół. Sprawa sieci szkolnej na wsi jest oczywiście dyskusyjna, niemniej jednak problem ten będzie musiał być rozstrzygnięty i rozwiązany w najbliższych 10-leciu”.

Problem obniżenia progu szkolnego, obniżenia wieku rozpoczęcia szkoły z lat siedmiu do sześciu, to kolejne zagadnienie, którym zajął się w swoim refe-

racie. A. Werblan, wskazując na argumenty przemawiające za i przeciw. Jeśli chodzi o nauczanie początkowe — to zdaniem A. Werblana — w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi, a także w porównaniu w ogóle z innymi krajami europejskimi nasza szkoła niedostatecznie pracuje z uczniami w okresie początkowego nauczania, zbyt mało czasu mu poświęca (praktycznie kilkanaście godzin tygodniowo, podczas gdy w większości innych systemów oświatowych — powyżej 20 godzin tygodniowo). Jest to słabe ogniwo naszego szkolnictwa.

„Otóż, wydaje się, że obecnie można będzie przystąpić do istotnego rozszerzenia zakresu oddziaływania szkoły na najmłodszych uczniów, między innymi również i rozszerzenia czasu przebywania dziecka w szkole pod warunkiem, że będzie to połączone ze zwiększonym obciążeniem. Idzie o to, aby poprzez wydłużony czas pobytu dziecka w szkole osiągnąć po prostu lepsze rezultaty dydaktyczne, a także wyrównanie szans dzieci, niezależnie od poziomu kulturalnego środowiska, z którego one pochodzą. Wydaje się, że właśnie podniesienie i unowocześnienie poziomu nauczania w pierwszych czterech klasach szkoły miałyby szczególne znaczenie dla wyrównywania dysproporcji, które dziecko wynosi ze środowiska, m. in. w dziedzinie kultury językowej. Jeśli dany nauczyciel większe możliwości, to można osiągnąć istotny postęp w tym zakresie”.

Sprawa szkoły średniej była trzecim zagadnieniem, którym A. Werblan zajął się w swoim referacie, zaznaczając, że w tym roku szkolnym wszystkie przedsięwzięcia organizacyjne zaplanowane w ramach reformy szkoły średniej zostały już wprowadzone w życie, poza jedną, a mianowicie: poza reformą średnich szkół zawodowych, która jest w toku. Równocześnie nastąpił znaczny

postęp w dziedzinie upowszechniania szkół ponadpodstawowych i w chwili obecnej w miastach praktycznie cała młodzież (92 proc.) ma szansę uczenia się w tych szkołach.

Upowszechnienie szkoły ponadpodstawowej — stwierdził A. Werblan — jest więc w naszym kraju sprawą niedalekiej już przyszłości. Sądzę, iż w miastach mniej więcej za 5 lat osiągniemy stan, zasługujący na nazwę pełnego upowszechnienia co najmniej 10-letniego kształcenia. Na wsi nastąpi to nie później niż w końcu lat siedemdziesiątych.

Następnie A. Werblan zajmuje się problemem modelu szkoły ponadpodstawowej, polemizując m. in. z tymi głosami w prowadzonej dyskusji, które sprawdzają się do generalnego i natychmiastowego odnawiania wartości i kwestionowania przydatności obecnego modelu szkoły ponadpodstawowej w naszym kraju.

„Cechą szczególną tej tendencji — powiedział A. Werblan — lansowanej przez niektóre czasopisma, jest przede wszystkim atak na szkolnictwo zawodowe, jako anachroniczne, drogie i nieodpowiadające potrzebom przygotowania kadr pracowniczych dla nowoczesnego przemysłu. Rzeczniczy tej krytyki szkolnictwa zawodowego proponują w istocie rzeczy upowszechnienie w tej lub innej postaci średniej szkoły ogólnokształcącej i dopiero na jej podstawie budowanie systemu przygotowania do pracy zawodowej”.

„Nie rozwijając tego tematu — czytamy w referacie A. Werblana — chciałbym zwrócić uwagę na to, iż wszelkim rozważaniom nad modelem szkoły ponadpodstawowej towarzyszyć winna świadomość kilku istotnych i charakterystycznych dla naszego szkolnictwa zjawisk.



AKTUALNE ZAGADNIENIA POLITYKI OŚWIATOWEJ

Redakcja dwutygodnika „Wychowanie” wystąpiła z cenną inicjatywą zorganizowania narady korespondentów swego pisma; na naradę, w której uczestniczył i wygłosił referat podstawowy kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Andrzej Werblan, przybyli nauczyciele, działacze oświatowi, systematycznie piszący do „Wychowania”, reprezentujący wszystkie rejony kraju. Narada, której aforyzowany stenoqram przynosi grudniowy numer „Wychowania” stała się — jak to podkreślił red. Wojciech Pomykało — cenną konfrontacją ogólnokrajowego, ogólnopartijnego punktu widzenia z doświadczeniem terenowym; a taka konfrontacja może przynieść postęp i dalszy rozwój.

A oto w dużym skrócie podstawowe tezy referatu A. Werblana, który na wstępie stwierdził, że publikacje korespondentów zamieszczane w „Wychowaniu” świadczą o głębokiej znajomości spraw oświatowych, o głębokim, zainteresowaniu tymi sprawami i zaangażowaniu w tym zakresie.

Pierwszą sprawą, której wiele miejsca poświęcił A. Werblan było zagadnienie konsekwencji dla szkoły „niżu udemograficznego”. I tak w szkołach podstawowych, w roku bieżącym w stosunku do roku poprzedniego, nastąpiło znaczne zmniejszenie się liczby uczniów i wynosi ono ponad 300 tys. uczniów, a w skali 5-lecia zmniejszenie to będzie wynosiło około półtora miliona w stosunku do 5 milionów. Jedną z istotnych konsekwencji tego zjawiska jest możliwość podniesienia poziomu pracy szkoły w różnych aspektach, a zwłaszcza w dydaktycznym i wychowawczym.

Bardzo istotna jest sprawa szkoły na wsi, którą tak scharakteryzował A. Werblan:

„Pod względem programowym jest ona (szkoła na wsi) identyczna ze szkołą w mieście. Równocześnie jednak nie jest to szkoła, która pracuje w równych warunkach ze szkołą miejską. Ogromna większość szkół na wsi to szkoły o niewielkiej liczbie uczniów, ale i też o niewielkiej liczbie nauczycieli. Mamy dość rozdrobnioną sieć szkół na wsi. To zjawisko

zapraszają

NA WCZASY MIEJSKIE

Podobnie jak w latach ubiegłych w okresie ferii zimowych Zarząd Główny ZNP organizuje wczasy miejskie przewidziane dla nauczycieli pracujących w środowisku wiejskim, osiedlach lub miasteczkach. Koleżanki i Koledzy, którzy spędzą w mieście swój jedenastodniowy urlop, od 22 grudnia br. do 1 stycznia 1971 r., mogą liczyć na wiele atrakcyjnych i pożytecznych zajęć. Na wczasach miejskich będzie bowiem realizowany specjalny program zajęć kulturalno-oświatowych obejmujących zwiedzanie zabytków i nowych dzielnic miasta, udział w przedstawieniach teatralnych, koncertach, seansach filmowych, kontakty z ludźmi nauki, kultury i sztuki, dyskusje problemowe itp. Ważne jest również, że wszystkie ośrodki wczasowe miejskich są dobrze usytuowane terenowo i mają odpowiednie warunki lokalowe. I tak:

W WARSZAWIE — Sezonowy Dom Wypoczynkowy ZNP, zlokalizowany jest w budynku Bursy Żeńskiej przy ul. Długiej 18/20 (tel. 31—15—45). Położenie bursy w centrum miasta, w pobliżu dzielnicy Staromiejskiej, stwarza łatwy dostęp do kin, teatrów, kawiarni itp. Wczasowicze zostaną zakwaterowani w pokojach trzy- i pięciopersonowych w czterokondygnacyjnym budynku, bez windy.

W KRAKOWIE — wczasy znajdując się w Ośrodku Burs dla Młodzieży Szkół Zawodowych przy ul. Puszkina 39 (tel. 567—80). Wszyscy mieszkańcy będą w czteroosobowych pokojach. Atrakcją krakowskiego domu jest dogodnie położenie zapewniające z jednej strony spokój i ciszę, z drugiej zaś łatwy i bezpośredni kontakt z instytucjami i placówkami kultury, położonymi w centrum miasta.

W POZNANIU — ośrodek wypoczynkowy mieści się w budynku Internatu Technikum Geodezyjno-Drogowego przy ul. Szamotulskiej 33 A (tel. 475—32). Wczasowicze spotkają się tu z serdecznością i troskliwą opieką doświadczanego personelu, który stara się oprócz wytworzenia miłej atmosfery współżycia i wypoczynku pokazać swoim gościom wszystko to, co godne jest uwagi w tym bardzo interesującym mieście zarówno ze względu na jego historię i zabytki, jak też rozwijającą się współcześnie kulturę.

Dokładniejsze informacje o poszczególnych domach zainteresowani mogą uzyskać w zarządzie okręgów i oddziałach ZNP, które dysponują skierowaniami na wczasy miejskie. Wysokość opłat za skierowania uzależniona jest od zarobku miesięcznego, co ilustruje tabela:

Zarabiający	Za skierowania ulgowe w zależności od zarobku miesięcznego ze wszystkich źródeł							
	do 850 zł	od 851 zł do 1000 zł	od 1001 zł do 1500 zł	od 1501 zł do 2000 zł	od 2001 zł do 2500 zł	od 2501 zł do 3500 zł	od 3501 zł do 4500 zł	ponad 4500 zł
Opłata	100 zł	130 zł	200 zł	250 zł	300 zł	350 zł	400 zł	500 zł

WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ zapraszają na wczasy. Warto z tego skorzystać. Jak bowiem wykazuje dotychczasowa

praktyka, pozostają one na długo w pamięci wszystkich uczestników jako jedne z najmiłszych i najatrakcyjniejszych.

Po pierwsze — szkoły zawodowe w naszym kraju, w tym również zasadnicze i przyzakładowe, w odróżnieniu od szkół tego typu w państwach kapitalistycznych, a także w wielu krajach socjalistycznych realizują stosunkowo rozległy, gdyż pochłaniający 1/3 godzin lekcyjnych program ogólnokształcący, a także dość obszerny program teoretycznych i podstawowych przedmiotów zawodowych.

Oznacza to, iż absolwenci zasadniczych szkół zawodowych wyposażeni są nie tylko w wąsko wyspecjalizowane umiejętności zawodowe, lecz także w dość rozległą wiedzę podstawową, która pozwala — jak dowodzą tego doświadczenia naszego przemysłu — dość łatwo wdrażać tych absolwentów do nowych technologii i nawet nowych zawodów w ramach szeroko pojętej gałęzi produkcji.

Po drugie — szkolnictwo zawodowe w naszym kraju jest zbudowane w oparciu o zasadę dzikości.

Po trzecie — model kształcenia musi uwzględniać realne potrzeby kraju. Nie może on oczywiście opierać się na aktualnej strukturze zapotrzebowania na kadry w gospodarce narodowej, lecz powinien godzić potrzeby dnia dzisiejszego z potrzebami przyszłości. Nie wydaje się jednak, aby już obecnie właściwym punktem odniesienia masowego kształcenia kadr pracowniczych dla naszej gospodarki narodowej był model zatrudnienia typowy dla najbardziej zautomatyzowanych zakładów przemysłowych. Zresztą model taki nie został jeszcze nigdzie jasno sprecyzowany choć wiadomo, że preferuje on przygotowanie ogólnotechniczne czy nawet matematyczno-fizyczne w stosunku do wyspecjalizowanego w konkretnym zawodzie.

Wszystkie naukowe studia tego zagadnienia dość jednoznacznie stwierdzają, że nawet w krajach o najwyższej rozwiniętych technologiach i o największej koncentracji produkcji pracownicy zatrudnieni w najbardziej awangardowych warunkach pełnej automatyzacji nie stanowią więcej niż mały odsetek ogółu zatrudnionych w przemyśle. Ponadto ze względu na ogromny koszt inwestycyjny procesów automatyzacyjnych zmiany w strukturze zatrudnienia postępują stosunkowo wolno. Trzeba więc zakładać, że przez stosunkowo długi jeszcze czas podstawowe zapotrzebowanie przemysłu na kadry wykwalifikowanych robotników i techników dotyczy będzie pracowników wyspecjalizowanych nowoczesnie i w oparciu o przodującą technikę, ale w określonych, jasno sprecyzowanych kategoriach zawodowych. Inną sprawą jest prawidłowe dostosowanie tych kategorii do rzeczywistych potrzeb przemysłu i wybór odpowiedniego, stosunkowo szerokiego profilu kształcenia w poszczególnych zawodach.

Po czwarte — namiętni krytycy szkolnictwa zawodowego wydają się przechodzić do porządku dziennego nad tym, iż najbardziej popularnym obecnie typem szkoły w Polsce jest właśnie średnia szkoła zawodowa, a także poważna część zasadniczych szkół zawodowych, zwłaszcza tych, które kształcą w nowoczesnych zawodach przemysłowych (elektronika, chemia, radiotechnika, motoryzacja itp.). Średnie szkoły ogólnokształcące są obecnie mało atrakcyjne.

U progu bieżącego roku szkolnego licea ogólnokształcące dysponowały 120 tysiącami miejsc w klasach pierwszych. Zgłosiło się do tych szkół 119 tys. kandydatów, z których jednakże tylko 101 tys. stanęło do egzaminu wstępnego. Prawie wszyscy zostali przyjęci. Trzeba przy tym pamiętać, że wśród tych kandydatów było jedynie nieco ponad 30 proc. chłopców. Ta niska popularność średniej szkoły ogólnokształcacej wśród młodzieży męskiej musi być

W latach 1954—55 — 1967—68 szkoły podstawowe znajdowały się pod naporem wężu demograficznego. Liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła w tym okresie z 3 202,7 tys. w roku szkolnym 1954—55 do 5 706,3 tys. uczniów w roku 1967—68.

Poczynając od roku 1968—69 następuje systematyczny spadek liczby uczniów w szkołach podstawowych spowodowany niższym demograficznym dzieci w wieku 7—14 lat. I tak podczas gdy w roku 1967—68 liczba uczniów szkół podstawowych wynosiła ogółem 5 706,3 tys. (w tym w mieście 2 756,7 tys., a na wsi 2 949,6 tys. to w roku 1969—70 zmalała do 5 443,1 tys. (w tym w mieście do 2 625,5 tys., a na wsi do 2 817,6 tys.). Zatem spadek liczby uczniów w szkołach podstawowych w roku szkolnym 1970—71 w porównaniu z rokiem szkolnym 1967—68 wynosi ponad 438 tys. Jeśli więc rok 1967—68 przyjął za 100, to w 1969—70 roku wskaźnik kształtował się na poziomie 95,4 (w tym w mieście 95,2, a na wsi 95,5).

W bieżącym roku szkolnym liczba uczniów przypadających na jeden oddział zmniejszyła się w stosunku do roku 1967—68 z 24,8 do 23,3 (z tego w miastach z 34,3 do 32,3 i na wsi z 19,7 do 18,5).

W związku z niższym demograficznym następuje także spadek liczby uczniów przypadających na nauczyciela w szkołach podstawowych. I tak w 1967—68 roku wynosiła ona 28,3 (w miastach 32,1; na wsi 25,5), zaś w 1969—70 roku — 25,9 (w mieście 29,7 i na wsi 23,2).

Z analizy zjawiska niżu demograficznego uczniów szkół podstawowych w przekroju wojewódzkim wynika, że kształtuje się ono z różnym nasileniem i niejednolicie. I tak np. największy spadek uczniów w ostatnich czterech la-

tach odnotowano w województwach: wrocławskim (o 12,0 proc.), szczecińskim (11,0 proc.), zielonogórskim (9,9 proc.), łódzkim (9,7 proc.). Najłagodniej zjawisko niżu demograficznego w analogicznym okresie przebiega w województwach: rzeszowskim (spadek o 2,9 proc.), krakowskim (3,7 proc.), olsztyńskim (4,6 proc.), białostockim (5,0 proc.).

Na szczególne podkreślenie zasługuje województwo opolskie, które do tej pory nie tylko że nie zostało dotknięte procesem niżu demograficznego, lecz nawet nastąpił tu wzrost liczby uczniów o 0,3 proc. w stosunku do roku szkolnego 1967—68.

W pięciu miastach wydzielonych zjawisko niżu demograficznego uczniów szkół podstawowych w okresie 1967—68 — 1970—71 kształtuje się następująco: miasto Łódź (spadek o 17,2 proc.), m.st. Warszawa (o 16,5 proc.), miasto Wrocław (o 13,8 proc.), miasto Poznań (o 12,5 proc.) i miasto Kraków (o 8,1 proc.).

W roku szkolnym 1969—70 najmniej uczniów na jednego nauczyciela przypadało w województwach: lubelskim (23,3), łódzkim (23,5), białostockim (23,9), kieleckim (24,1), natomiast na jeden oddział w województwach: białostockim (19,0), lubelskim (20,6), olsztyńskim (20,7), łódzkim (20,9).

Najwięcej uczniów na jednego nauczyciela w tym samym okresie przypadało w województwach: katowickim (29,5), opolskim (27,5), gdańskim (26,6), zielonogórskim (26,4), natomiast na jeden oddział w województwach: katowickim (29,8), gdańskim (25,6), bydgoskim (24,5), wrocławskim (24,5). Liczbę uczniów przypadających w roku szkolnym 1969/70 na jednego nauczyciela i jeden oddział w miastach wydzielonych przedstawia tabela.

Joł-zet

Nazwa miast	Uczniowie			
	na 1 nauczyciela		na 1 oddział	
	liczba	spadek w stos. do r. 1967/68	liczba	spadek w stos. do r. 1967/68
m.st. Warszawa	28,0	1,5	33,5	1,8
m. Kraków	29,3	1,2	34,5	0,9
m. Łódź	29,3	3,1	33,8	2,5
m. Poznań	27,1	2,5	32,6	0,8
m. Wrocław	29,7	1,6	35,2	0,6

uważana za zjawisko społecznie niekorzystne, gdyż wywiera ono ujemny wpływ na prawidłowy przebieg rekrutacji i kształcenia na poziomie wyższym.

Reasumując można powiedzieć, iż prowadząc studia nad przyszłym modelem szkoły w Polsce, naczelnym zadaniem należy upatrywać w doskonaleniu obecnego modelu, w podnoszeniu poziomu nauczania we wszystkich istniejących typach szkół oraz w dostosowaniu profilu tych szkół do rzeczywistych potrzeb gospodarki i kultury narodowej.

Następnie A. Werblan wskazuje na kilka spraw, które zasługują na przedyskutowanie, jak np. plany rekrutacyjne do zasadniczych szkół zawodowych, drożność między szkolnictwem zawodowym a ogólnokształcącym, różnicowanie programów średnich szkół ogólnokształcących.

Ostatnia grupa zagadnień, której w swym referacie wiele uwagi poświęca A. Werblan, dotyczy wychowania młodzieży.

Szczególnie jeden z postulatów wysuniętych przez A. Werblana należy tu odnotować, a mianowicie uproszczone pojmowanie głęboko słusznego postulatu zespolenia rewolucji naukowo-technicznej z socjalizmem, jako postulatu ograniczającego się jedynie do wdrożenia określonych nowoczesnych technologii.

„Przy takim pojmowaniu — powiedział A. Werblan — tego postulatu możliwa jest technokratyczna skłonność do uczenia się od kapitalizmu w takich dziedzinach, w których od kapitalizmowi uczyć się nie ma czego, a nawet nie należy się uczyć, bo byłoby to ze szkodą dla społecznych aspiracji socjalizmu. Postawa patriotyczna powinna uodpar-

niać na takie tendencje. Postulat zespolenia rewolucji naukowo-technicznej z socjalizmem jest dla nas hasłem społecznym, a nie tylko techniczno-ekonomicznym. Nie idzie bowiem o proste przyswojenie i wdrożenie do produkcji przemysłowej określonych osiągnięć współczesnej nauki i techniki. Urzeczywistniając rewolucję naukową-techniczną w warunkach socjalizmu nasze społeczeństwo musi stworzyć własny, dostosowany do jego socjalistycznych aspiracji mechanizm postępu naukowo-technicznego i ekonomicznego, tak jak przed laty społeczeństwo socjalistyczne wypracowała swój własny, odrębny od kapitalistycznego kształt industrializacji. Idzie o mechanizm zarówno bardziej wydajny, jak i wolny od społecznych niesprawiedliwości i sprzeczności cechujących postęp ekonomiczno-techniczny w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy” — 1971

Kwartalnik „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, jedyny w Polsce czasopismo poświęcone dziejom wychowania i oświaty, przewiduje opublikowanie w 1971 roku wielu interesujących materiałów, które z pewnością zaciekawiają każdego pedagoga. I tak w 1 numerze kwartalnika ukazuje się artykuł poświęcony Komisji Edukacji Narodowej (z okazji zbliżającej się 200 rocznicy tego pierwszego w Polsce ministerstwa oświaty). Związki Polski z oświatą innych krajów przedstawione będą w 2 numerze poświęconym J. A. Komeńskiemu oraz J. H. Pestalozzemu. Zeszyt 3 wypełnia dzieje tajnej oświaty na Kielecczyźnie. Natomiast szkolnictwo okresu

BELETRYSTYKA

Stanisław Bareja: Z PIATKU NIEDZIELA. LSW, Warszawa 1970; s. 232, cena 22 zł.

Kraśniński: LISTY DO ADAMA SOŁTANA. Opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski. PIW, Warszawa, 1970; s. 830, cena 60 zł. W pierwszym okresie tematyka listów dotyczy romansu poety z Joanną Bobrową, w późniejszym głównie sytuacji politycznej w Europie.

Zofia Nalkowska: DZIENNIKI CZASU WOJNY. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 496, cena 42 zł. Pamiętniki obejmują okres czasu od 1 września 1939 r. do 10. lutego 1945 r.

Remigiusz Napiórkowski: MY Z HIROSZIMY. KiW, Warszawa 1970; s. 170, cena 10 zł. Akcja powieści toczy się współcześnie w Tokio. Atami, Hiroszima i Kido. Jej bohaterami są ludzie obarczeni wszelkimi troskami dzisiejszego świata.

Hedwig Rohde: ORESTES I WIELORYB. Tłum. M. Kurecka. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 230, cena 17 zł. Autorka jest pisarką zachodniemiecką, autorka wielu słuchowisk radiowych, eseistką, krytykiem teatralnym i muzykiem.

Stefan Zeromski: WISŁA, WIATR OD MORZA, MIEDZYMORZE. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 428, cena 30 zł.

Jerzy Szczygiel: ZIEMIA BEZ SŁONCA. Ilustr. A. Kurecka. Warszawa 1970; s. 264, cena 20 zł.

Konstanty Stecki: ZBOJECKIE DUKATY. Ilustr. L. Buczkowski, Warszawa 1970; s. 320, cena 20 zł.

Richard Wormser: KOWBOJSKIE OSTROGI. Tłum. T. Polanowski. Ilustr. S. Rozwadowski. Warszawa 1970; s. 152, cena 11 zł.

Józef Lenart: CODZIENNE TOCZY SIĘ WOJNA. Opowiadania. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 230, cena 13 zł.

Adam Ochocki: SKĄD MY SIĘ ZNAMY. WŁ. Łódź 1970; s. 176, cena 12 zł. Opowiadania satyryczne.

Wanda Zakrzewska: NASZ DOM IW „Pax” Warszawa 1970; s. 176, cena 30 zł.

Tadeusz Szewera: NIECH WIATR JA PONIESIE. WŁ. Łódź 1970; s. 614, cena 80 zł. Książka zawiera pieśni, piosenki, ballady i koledy, które w latach 1939—1945 stanowiły nieodłączną część życia konspiratorów, partyzantów, powstańców, jeńców wojennych i żołnierzy

POPULARNONAUKOWE

Waldemar Rolbiecki: PRZEWIDYWANIE PRZYSZŁOŚCI. ELEMENTY PROGNOZOLOGII. WP, Warszawa 1970; s. 262, cena 18 zł.

Józef Werle: ROZWÓJ I PERSPEKTYWY FIZYKI. WP, Warszawa 1970; s. 210, cena 20 zł. Biblioteka Wiedzy Współczesnej — Omega.

ALBUM

KIELCE. Wyd. II Danuta Strasz-Cirlic tekst i Jan Siudowski zdjęcia Sport i Turystyka, Warszawa 1970; cena 40 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Janina Kamionkova: ŻYCIE LITERACKIE W POLSCE W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX w. Studia. PIW, Warszawa 1970; s. 430, cena 45 zł.

PODZIĘKOWANIE

Delegacja Związku Nauczycieli Holenderskich w składzie: Herman Redemeijer i Jan Erdsieck przebywająca w Polsce od 21—30 września pragnie wyrazić uznanie dla systemu szkolnictwa w Polsce, wdzięczność za umożliwienie zwiedzenia wielu szkół różnych typów oraz podziękowanie organizatorom, a szczególnie przewodnikom, za wszystko, co uczynili dla nas, dzięki czemu nasza wizyta stała się cudownym przeżyciem. Mamy nadzieję, że w przyszłości zaistnieje możliwość wymiany polskich i holenderskich nauczycieli. W naszym przekonaniu przyczyni się to do lepszego wzajemnego zrozumienia.

międzywojennego zaprezentowane zostanie w numerze. Obok tych artykułów, opublikowane będą materiały na temat historii szkół oraz opracowania z dziejów ruchu nauczycielskiego, przede wszystkim ZNP; ukażą się także sylwetki wybitnych pedagogów i działaczy oświatowych. W „Kronice” znajdzie czytelnik informacje o ważniejszych wydarzeniach w ZNP oraz w szkołach. Bibliografia wydawnictw z zakresu historii wychowania za rok 1970 opublikowana będzie w 4 numerze. Przypominamy, że 15 grudnia bieżącego roku upływa termin prenumeraty na 1971 rok.

POEZJA W DREWNI



...a oto autor eksponowanych rzeźb — kolega Roman Górka

W warszawskim Domu Chłopa odbył się w listopadzie wernisaż rzeźb Romana Górki — nauczyciela zajęć praktyczno-technicznych z Lubaczowa. Ma on za sobą sporo wystaw i nagród. W 1966

roku, biorąc udział w centralnej wystawie nauczycieli, otrzymał w dziale rzeźby II nagrodę ministra kultury i sztuki.

Ekspozycja w Domu Chłopa jest jego drugą wystawą indywidual-

na — pierwsza została zorganizowana trzy lata temu w Powiatowym Domu Kultury w Lubaczowie.

W katalogu młody nauczyciel pisze o sobie: „Mając dostęp do narzędzi w pracowni szkolnej, dokonywałem pierwszych prób rzeźbiarskich. Doznawałem ogromnej przyjemności, widząc urzeczywistnienie swych zamierzeń. Wędrowki do lasu pobudzały wyobraźnię. Odkrywałem potrzebę wypowiedzenia swoich myśli i wrażeń w kształcie drewna. Cały wolny od pracy czas poświęcałem rzeźbie. Poznałem materiał, jego charakter i praca...”

Rzeźby twórcy z Lubaczowa robią wielkie wrażenie. Cechuje je niezwykle liryzm, wypełnione są po brzegi poezją, niekiedy — tragizmem. Poszczególne prace — to urzekające, zmuszające do zadumy „dramaty w drewnie”, jak trafnie zatytułowano w katalogu jeden z artykułów.

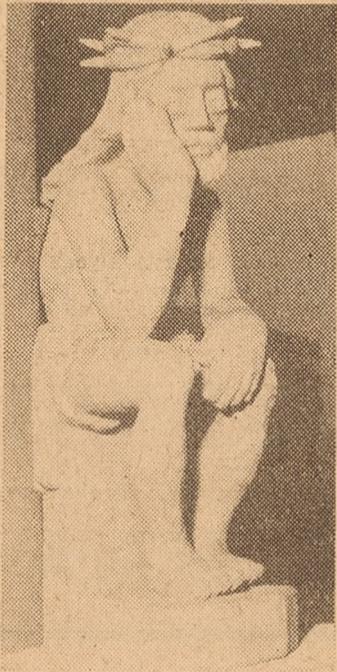
Roman Górka najwyraźniej nawiązuje w swoich pracach do rzeźby ludowej. Widać to w wielu eksponowanych dziełach, zwłaszcza zaś w „Oplakiwanu”, „Zadumie” i „Frasobliwym” — dziełach pięknych, dramatycznych i niezwykle prostych, kojarzących się z najbardziej ekspresyjnymi świątkami ludowymi.

Głęboki, przejmujący tragizm cechuje rzeźby nauczyciela Rzeszowszczyzny związane z wojną. Jest ich na wystawie sporo — między innymi „Upiór wojny”, „Zwycieski powrót” oraz „Pieta oświęcimska”.

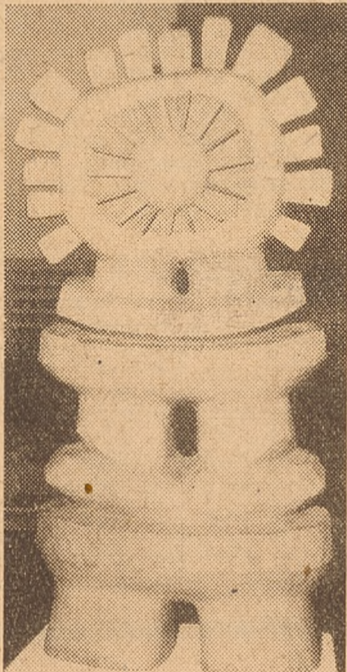
O poziomie rzeźb Romana Górki świadczy również i ten fakt, że na wielu eksponatach widnieje napis: „praca zakupiona”.

Bardzo utalentowanemu kole-dze z Lubaczowa gratulujemy tej pięknej wystawy, życząc jednocześnie dalszych tak dojrzałych i wzruszających „dramatów w drewnie”.

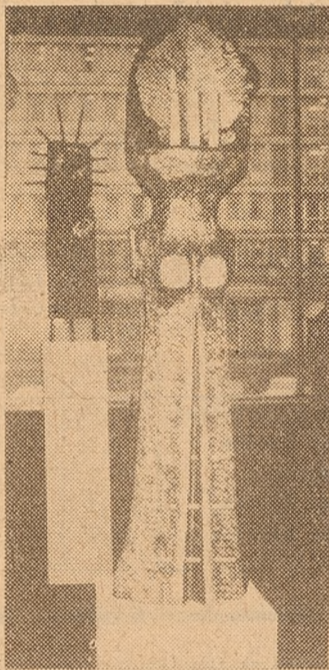
(hw)



„Frasobliwy”



„Integracja”



„Adoracja figury pękniętej”

Zdjęcia: Cz. Górski

PKO NAUCZYCIELOM

Tradycyjnie już z okazji Dnia Nauczyciela Dyrekcja Oddziału Wojewódzkiego PKO w Warszawie spotkała się z pedagogami, którzy w swoich szkołach prowadzą wśród młodzieży akcje oszczędzania. W Warszawie i województwie jest tych nauczycieli dużo, w każdej bowiem szkole działają kasy oszczędności, a ich opiekunami są zawsze nauczyciele. Im to właśnie PKO złożyło podziękowanie za duży wkład pracy w uczeniu młodzieży oszczędnego gospodarowania. Wyróżniającym się opiekunom SKO wręczono Złote i Srebrne Odznaki PKO, nie zapomniano także o nagrodach w postaci książeczek oszczędnościowych z wkładem od 500 do 1000 złotych. Złote Odznaki otrzymali: **Paweł Kędziński** — inspektor szkolny dzielnicy Mokotów oraz **Stefan Kuczyński** — kierownik Szkoły Podstawowej w Kruszewie, powiat Ostrołęka. Srebrne Odznaki PKO otrzymało ośmiu nauczycieli.

Idea oszczędzania nie sprowadza się, rzecz jasna, do gromadzenia pieniędzy. Chodzi o coś więcej: o wyrobienie u młodzieży nawyków oszczędzania i umiejętnego gospodarowania pieniędzmi. W szkołach organizuje się więc różnego rodzaju społecznie użyteczne prace, z których dochód, często bardzo skromny, zostaje gromadzony na szkolnym koncie SKO i służy całej dziecięcej społeczności. Z tych funduszy organi-

zuje się wycieczki, pomaga dzieciom w trudnych sytuacjach losowych przeznacza się je również na imprezy kulturalno-rozrywkowe, jak kino, teatr itp. Jest przy tej okazji miejsce na samodzielność młodzieży, na działanie w zespole, na podejmowanie decyzji, w których bierze się odpowiedzialność za kolektyw.

Dzieci starają się też mieć swoje indywidualne konto w SKO, na które przekazują skromne oszczędności. Więcej, młodzież szkolna przenosi te nawyki do domu. Kierownik Szkoły Podstawowej w Kruszewie, powiat Ostrołęka, który od 20 lat prowadzi u siebie SKO, ma w tej dziedzinie wiele ciekawych obserwacji. W Kruszewie również rodzice starają się, za przykładem swych dzieci, oszczędzać w PKO, a przecież początek temu dała szkoła. Jest to najlepsza ilustracja wpływu, jakie szkoła wywiera na rodziców i środowisko dorosłych.

W Szkole Podstawowej nr 98 w Warszawie uczniowie starają się „pracować” na wspólne, szkolne konto SKO. Na zbiorowej książeczce, która jest własnością wszystkich dzieci, zgromadzono w tej szkole 119 tysięcy złotych. Gospodarowanie tą sumą to najlepszy sposób sprawdzenia postaw społecznych młodzieży, jej odpowiedzialności, porządku i skłonności do planowania. Spore kwoty znajdują się w tej szkole również na książeczkach indywidualnych.

Opiekunowie tej właśnie kasy oszczędności, kol. **Waleria Brzo-**

zowska i **Tomasz Popławski** spotkali się wraz z innymi nauczycielami w warszawskim Oddziale PKO, gdzie usłyszeli pod swoim adresem wiele miłych, serdecznych słów. W piśmie skierowanym do opiekunów dyrektor Oddziału Warszawskiego PKO — **Longin Pokorski**, napisał: „...Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia podziękowania za trudną i odpowiedzialną pracę w wychowaniu młodzieży na gospodarnych, oszczędnych obywateli”.

Specjalne podziękowania i nagrody otrzymało w sumie w Dniu Nauczyciela 110 opiekunów SKO w stolicy i województwie warszawskim oraz pracowników administracji szkolnej.

W tym samym czasie przekazano również nagrody tym szkołom, które uczestniczyły i zwyciężyły w specjalnym konkursie PKO na najlepiej udekorowaną szkołę w Miesiącu Oszczędności. Do konkursu stanęło 177 szkół, w tym 128 z województwa warszawskiego. Specjalna komisja przyznała łącznie 33 nagrody pieniężne na kwotę 17 tysięcy złotych. Ze szkół stołecznych nagrodę pierwszego stopnia — książeczkę oszczędnościową z wkładem 1000 złotych — otrzymała wspomniana już **Szkoła Podstawowa nr 98**, z województwa warszawskiego taką samą nagrodę przyznano **Szkole Podstawowej nr 6** w **Grodzisku Mazowieckim**.

(m)



FRASZKI

AUTORYTET

Na pewno zaważyłby na szali, gdyby go z brązu odlali.

Zbigniew Jan Waydyk

ZNAK ZAPYTANIA

Dlaczego nigdy nikt nie krzyczy: Niech żyją zwykli śmiertelnicy?!

OBRAZEK Z BIURA

martwa natura.

ZYCZENIE

Do siego roku Bez wyroku

Jerzy Leszczyński

PRZEZORNOŚĆ

„Kto pyta, nie błądzi” Stąd w gazetach Co tydzień prawie nowa

ankieta. Janusz Boś

ZBRODNIA

Zbrodnia to niesłychana Pani nabija pana.

Wacław Klejmont

OSTRZEŻENIE

Zmykaj mu z drogi, co żyje Kiedy mądrością cudzą się upije.

Robert Gutowski

POCHWAŁA

Chwałę takiego wieszczca, Który się streszcza.

Feliks Rajczak

SPROSTOWANIE

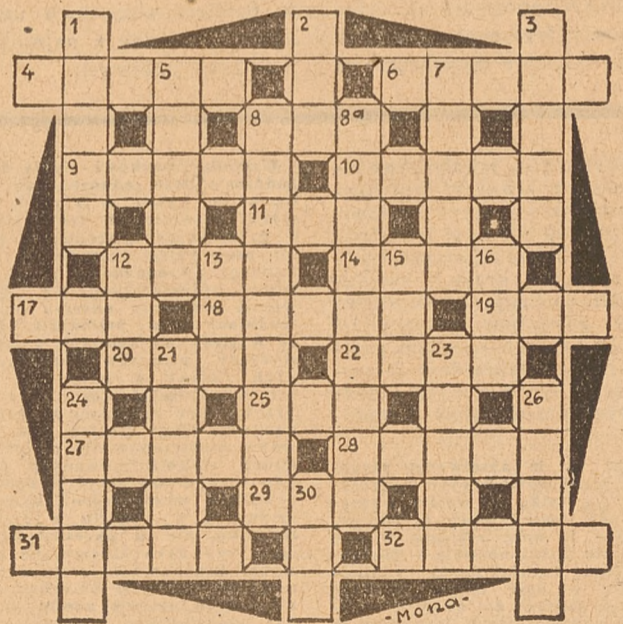
W numerze 49 „Głosu” mylnie podano autorstwo trzech zamieszczonych fraszek. Autorem fraszek „W sprawie konsumpcji” oraz „Skłonność” jest Zbigniew J. Waydyk, zaś fraszki „Dobrze” — W. Klejmont. Za pomyłki serdecznie autorów przepraszamy.



- DOMYŚLAM SIĘ, ŻE ZNOWU NIC NIE WMIESZ.

J. Burniewics

KRZYŻÓWKA NR 21



POZIOMO: 4) nadworny Kozak w dawnej Rusi; 6) rybi klej; 8) największa wyspa jugosłowiańska; 9) tarcza Zeusa wykuta przez Hefajstosa; 10) zachowany zabytek lub przedmiot dawnej sztuki; 11) część dzieła literackiego; 12) niegodziwiec biblijny; 14) perła brazylijskiego futbolu; 17) mocne piwo angielskie; 18) spektakl, upał; 19) jednostka mocy; 20) imię autora „Nany”; 22) rzeka na wyspie Honśiu; 25) kończy bieg w Bałchaszu; 27) ptak z rodziny sikor buduje gniazda w formie gruszki; 28) w muzyce — bardzo wolne tempo; 29) olbrzymi ptak z Nowej Zelandii o uwsteczonych skrzydłach, wymarł na początku XIX wieku; 31) sakiewka, trzos; 32) 72 księgi Starego i Nowego Testamentu lub prawidło, zasada, reguła.

Irlandii; 13) litera alfabetu greckiego; 15) w mitologii greckiej — matka bogów; 16) grudniowa solenizantka; 21) grecki bóg żartów; 23) budynek, w którym zbierał się senat w dawnym Rzymie; 24) w starożytnej Grecji — zwolennik sekty religijnej, której założycielem miał być Orfeusz; 26) ustawodawca ateński (VII/VI w. p.n.e.); 30) kuzynka pszczoły.

Rozwiązanie krzyżówki należy przesyłać na kartkach pocztowych w terminie 7-dniowym. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

W wyniku losowania nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 18 otrzymują kol. kol.: Jan Bejnarowicz — Kościan; Czesław Grabowski — Nagościewo, pow. Ostrow Maz.; Stanisław Gutt — Nowy Targ; Aldona Klekwa — Jasień, pow. Lubsko; Wacław Kowalczyk — Ryczywół koło Koźlenia. Nagrody wręśliemy pocztą.

PIONOWO: 1) duży ples myśliwski o długiej sierści; 2) dolna część wielkiego pieca hutniczego; 3) pieprznik; 5) imię autorki „Marty”; 7) rodzaj spółdzielni pracy w ZSRR; 8) kleska żywiołowa powodująca wielkie zniszczenia; 8 a) dzwonnica kościelna w kształcie stojącej osobno wieży, głównie we Włoszech; 12) jezioro w środkowej